Kurier Szczeciński

NIEDZIELA, 23 GRUDNIA 1973 ROKU WYD. AB

26-IV-1945

Nr 301 (9095) Rok założenia 1945 Cena 1 zł

Zakończenie wizyty rumuńskiego ministra

WARSZAWA 22.12. PAP. Dobiegła końca oficjalna 4-dniowa wizyta, jaką na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL złożył w Polsce minister spraw zagranicznych Socjalistycznej Republiki Rumunii George Macovescu z małżonką.

Opublikowany został wspólny polsko-rumuński komunikat.

Pożegnanie rumuńskich gości odbyło się 22 bm. w godzinach popołudniowych na udekorowanym flagami Polski i Rumunii warszawskim lotnisku Okęcie.

„M" jak mariage i małżeństwo

Niki i Henri Seroka na ślubnym kobiercu

NIE SPOSÓB było wczoraj zastać Niki w domu. Wiadomo — przygotowania do ślubu. Trochę jednak dziennikarskiego szczęścia i...

— Tak, słucham, Niki Ikonomu. Kiedy poznałam Henri'ego? Może to dziwne, ale o cały rok później niż telewidzowie w naszym kraju. Pierwszy raz wystąpił w Sopocie w 1969 roku. Otrzymał nagrodę dziennikarzy. Jak mi mówiono bardzo ładnie śpiewał „Dziką plażę" i „Walca dla dzieci". Słyszałam również, że jest bardzo przystojny i sympatyczny. Ale ja nie widziałam wówczas ani jego, ani nie oglądałam jego sukcesu. W tym czasie byłam bowiem z „Filipinkami" na tournee po NRD.

(Dokończenie na str. 2)

Prace techniczne zakończone

„Interport" rozpoczyna działalność

JUŻ za kilka dni, 1 stycznia 1974 r. rozpocznie pracę w naszym mieście wspólna organizacja gospodarcza PRL i NRD — „INTERPORT". Jest to pierwsze tego typu przedsięwzięcie w krajach socjalistycznych, stanowiące nową formę powiązań integracyjnych dwóch sąsiadujących ze sobą państw.

(Dokończenie na str. 2)

Sukces pierwszego etapu genewskiej konferencji pokojowej

Dalsze obrady – w grupach roboczych

Rozpoczęto już dyskusję nad kwestią rozdzielenia wojsk

22.12. GENEWA PAP. Specjalny wysłannik PAP Tadeusz Jackowski, pisze: Konferencja pokojowa dotycząca Bliskiego Wschodu zakończyła w sobotę obrady na szczeblu ministrów spraw zagranicznych, prowadzone pod przewodnictwem sekretarza generalnego ONZ Kurta Waldheima. Wiceprzewodniczącymi byli: radziecki minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko i amerykański sekretarz stanu Henry Kissinger.

PO KRÓTKIM spotkaniu w godzinach porannych w sobotę ogłoszono tekst oficjalnego komunikatu sekretarza generalnego ONZ:

„Po oficjalnych i nieoficjalnych rokowaniach konferencja osiągnęła porozumienie co do dalszego kontynuowania obrad w wojskowej grupie roboczej, jak również w innych grupach roboczych, które konferencja uzna za właściwe powołać do życia w późniejszym terminie. Wojskowa grupa robocza niezwłocznie rozpocznie dyskusję nad kwestią rozdzielenia wojsk. Grupy robocze przedstawią wnioski i zalecenia konferencji, która będzie kontynuowana przynajmniej na szczeblu ambasadorów. Konferencja na szczeblu ministrów spraw zagranicznych będzie ponownie zwoływana do Genewy za każdym razem, gdy rozwój sytuacji będzie tego wymagał".

Z KOMUNIKATU wynika, że pierwsze stadium narad genewskich, prowadzone z udziałem ministrów spraw zagranicznych pod auspicjami Narodów Zjednoczonych przyniosło sukces, gdyż narady będą nadal trwać i będzie się debatować po kolei nad skomplikowanymi zagadnieniami bliskowschodnimi.

Jedną z najbardziej znamiennych wypowiedzi w sprawie przyszłości jest oświadczenie rzecznika delegacji egipskiej, który stwierdził m. in:

„Pragniemy ofiarować narodowi izraelskiemu historyczną szansę, aby żył u naszego boku nie tylko w pokoju, ale także w poczuciu bezpieczeństwa. Pragniemy aby doszli oni do przekonania, że dążenia nasze są szczere i prawdziwe i z całym poczuciem odpowiedzialności działać będziemy dla stworzenia poczucia bezpieczeństwa. Wiemy jednakże, że głębokie dążenie Izraelczyków do osiągnięcia pokoju nie znajduje niestety odbicia w programach istniejących w Izraelu partii politycznych."

Spotkanie pokoleń marynarzy

I ZJAZD „wilków morskich"

OD bez mała trzydziestu lat rozwój gospodarki morskiej przestał być dla wszystkich mieszkańców naszego kraju wielką niewiadomą. Ów skok gospodarczy PRL uwidocznił się najsilniej w żegludze morskiej. Realizacja nakreślonych po II wojnie światowej zadań stojących przed gospodarką morską wymagała odpowiednio przygotowanych kadr pracujących na morzu. Stąd w wyzwolonym Szczecinie utworzono w 1947 r. Państwową Szkołę Morską, której dyrektorem został kpt. ż. w. Konstanty Maciejewicz.

Od tej chwili minęło 26 lat. Szkolnictwo morskie Szczecina wychowało około 1600 oficerów PMH. W roku przyszłym, roku XXX-lecia Polski Ludowej, szkolnictwo morskie naszego miasta będzie również obchodzić swoje święto, bowiem Rektorat WSM, będącej spadkobierczynią tradycji trzech szkół morskich Szczecina, postanowił zorganizować 27 kwietnia 1974 r. I Zjazd Absolwentów szczecińskiego szkolnictwa morskiego.

W zachowanej do dziś złotej księdze fundatorów pierwszego sztandaru byłej PSM widnieje wpis złożony przez Wojewodę Władysława Migonia: „Niech przy tym sztandarze wychowują się dzielni, ofiarni i wierni Polsce Ludowej oficerowie Polskiej Marynarki Handlowej". I wychowali się — dzielni oddani, którzy ukochali morze — blisko 400 absolwentów.

W organizowanym Zjeździe Absolwentów wezmą udział po raz pierwszy słuchacze WSM, pierwsi morscy inżynierowie, którzy po uzyskaniu dyplomów zasilą naszą flotę wysoko kwalifikowaną kadrą.

Na Zjeździe spotkają się z najmłodszymi starzy weterani mórz — pierwsi absolwenci PSM z ul. Piastów, wychowankowie legendarnej

(Dokończenie na str. 2)

Kolejny statek dla PŻM z bułgarskiej stoczni

JAK INFORMUJE Polska Żegluga Morska w Szczecinie, w bułgarskiej stoczni im. G. Dymitrowa w Warnie 22 bm. zwodowano drugi z kolei wielki masowiec m/s „Generał Bem" (38 tys. DWT) przeznaczony dla PŻM. Szczeciński armator zamówił w Warnie pięć tego typu jednostek.

- TRADYCJE WIGILIJNE
- TAJEMNICA NAJWIĘKSZEJ ZAGADKI WSZYSTKICH WOJEN
- STAŚ I NEL PRYWATNIE
- SPOTKANIE Z LAUREATAMI „BURSZTYNOWYCH PIERŚCIENI"
- TRZY KONKURSY DLA MŁODZIEŻY
- MIKROBAEDEKER, KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA Z CENNYMI NAGRODAMI, „MATUSZKA - SHOW"

— to tylko niektóre pozycje świątecznego numeru

„KURIERA"

który jutro

PRZED POŁUDNIEM

będzie do nabycia w kioskach „Ruchu"

16 STRON –

CENA TYLKO 1 ZŁ.

W krainie przedgwiazdkowych snów.

„Głód energetyczny"

Objawy kryzysu w gospodarce państw zachodnich

22.12. PAP. Zaostrzający się „głód paliwowo-energetyczny" w krajach kapitalistycznych przyspieszył pojawienie się objawów kryzysowych w gospodarce, zwłaszcza takich jak procesy inflacyjne, tendencje spadku produkcji przemysłowej oraz wzrost cen, którego skutki odczuwają przede wszystkim masy pracujące tych państw.

TOKIO. Światowy kryzys energetyczny dotknął wszystkie dziedziny życia w Japonii, której gospodarka ściśle związana jest z handlem zagranicznym. W grudniu br. produkcja zakładów przemysłu chemicznego, stalowego i elektroenergetycznego zmniejszyła się już o 10 proc.

LONDYN. W roku 1974 Wielką Brytanię oczekuje wzrost bezrobocia i inflacja oraz dalsze pogorszenie się bilansu płatniczego. Do takich wniosków doszli ekonomiści brytyjscy na podstawie danych Instytutu Badań Gospodarczych i Społecznych.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest zmniejszenie inwestycji w przemyśle i odpływ kapitałów za granicę. Po przystąpieniu W. Brytanii do EWG wywóz kapitałów za granicę zwiększył się, co prowadzi do zmniejszenia produkcji i obniżenia się poziomu życia ludności pracującej.

RZYM. W związku z nasilającymi się tendencjami zastojowymi w produkcji, we Włoszech narasta proces ucieczki kapitałów za granicę. Jak podaje dziennik „Unita", tylko w styczniu br. koncerny naftowe w kraju ulokowały za granicą o ok. 44 miliardy lirów więcej, niż w analogicznym okresie 1972 r. Dziennik podkreśla, że wywóz kapitałów jest jedną z przyczyn wzrastającego deficytu bilansu płatniczego i pogarszającej się sytuacji materialnej ludności.

BONN. „Głód energetyczny", któremu towarzyszy spadek produkcji przemysłowej w NRF, doprowadzi tam wkrótce do znacznego wzrostu liczby bezrobotnych. Według oficjalnych danych w styczniu 1974 r. bezrobocie w NRF osiągnąć może rekordową liczbę 750 tys. osób.

WASZYNGTON. Ceny artykułów żywnościowych w USA wzrosły przeciętnie w br. o 16 proc. Szczególnie wzrosły ceny mięsa, drobiu, jaj, ryb i owoców. Zdaniem ekonomistów amerykańskich, w pierwszym kwartale przyszłego roku detaliczne ceny żywności wzrosną co najmniej o 15 proc.

Gigantyczny przemyt narkotyków

22.12. LONDYN PAP. Ładunek narkotyków o wartości ponad miliona funtów został znaleziony przez celników brytyjskich na hiszpańskim liniowcu „Begona", który przybył w piątek do Londynu. Jest to największa ilość narkotyków, jaką kiedykolwiek próbowano przemycić do Wielkiej Brytanii.

Dziś 12 stron ◆ 5 minut dla siebie ◆ A jednak karp w galarecie ◆ Szczęście... ◆ Cena 1 zł

„Mały podarek — dużo radości"

Dziękujemy za serce

GORĄCE dla społeczników Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej były ostatnie dni zbiórki darów noworocznych dla dzieci. Po przysłowiowe brzegi zapełniły się magazyny PKPS, a i sporo podarków nasi Czytelnicy dostarczali wprost do redakcji. Gościliśmy m.in. delegację szczecińskich hutników, którzy na konto akcji przekazali 4 110 zł oraz dary rzeczowe. Serdecznie dziękujemy pracownikom Huty „Szczecin" i Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego a także Radzie Zakładowej i Komisji Kobiet, które były organizatorami zbiórki.

JAK KAŻDEGO roku, również WSS „Społem" Oddział w Szczecinie przekazał nam dary wartości 80 276 zł. Były to odzież, bielizna i obuwie, słodycze a także 1 345 zł z jednorazowej zbiórki od pracowników Oddziału. „Społem" zaprosiło też 60 dzieci na noworoczne imprezy, które odbędą się 4 i 9 stycznia 1974 r., a trzeba dodać, że w czasie tych imprez dzieci otrzymają też paczki z upominkami.

Wielką radość sprawi niewątpliwie wielodzietnej rodzinie dar Spółdzielni Pracy Usług Portowych „Uniport". Jest to nowy telewizor marki „Neptun", który w imieniu Zarządu Spółdzielni przekazał wczoraj prezes zarządu mgr inż. Jerzy Fiedorczuk.

Sobota 22 grudnia br. była ostatnim dniem zbiórki darów rzeczowych. Przypomnijmy, że pieniądze można przekazywać jeszcze do końca grudnia br. na konto: NBP I OM 1411-9-2599-PKPS „Mały podarek".

LISTA OFIARODAWCÓW

Renata Paszkucka ul. Ostrawicka 4; Jacek Koniejczuk ul. Szymanowskiego 18a/7; Paweł Kakol ul. Felczaka 18/6; Robert Podkaucki ul. Felczaka 18b/19; Anna Olejniczak al. Armii Czerwonej 22b/1; Pawełek Dylewski al. Piastów 76/5; Krystyna Felińska al. Piastów 72/5; B. S. z ul. Szymanowskiego; HAAR ul. Mieszka I 104; Barbara Hejm al. Armii Czerwonej 18/2; Leokadia Liberacka ul. Jagiellońska 17/1; Karol Fabiańczyk ul. Cegielskiego 3b/3; Monika Ściuba al. Jedności Narodowej 26/12; Halina Kamińska al. Armii Czerwonej 14a/6; Irena i Wiesława Łukasik ul. Unisławy 12/2; Violetta i Arkadiusz Stypczyńscy ul. Santocka 15a/17; Jolanta i Elżbieta Sokołowskie ul. Syrokomli 35a/2; Marian Krakowczyk ul. Żelazna 11/2; Piotr Marski ul. Lindego 23/1; Roman Nadolny ul. Samosierry 35a/2; Janusz Nadolny; Małgosia Mayer uczennica klasy VI c Szkoły Podstawowej 70; Mirosława i Marek Maziarz al. Jedności Narodowej 16/6; Krzysztof i Basia Dybowscy ul. Małopolska 42; Ryszard Sochacz, Podjuchy ul. Zakręt 7/2; Katarzyna Dobiecka ul. Obrońców Stalingradu 2/28; Marzenna Cymerman ul. Krakowska 24/8; Weronika Nowak ul. Ludgardy 29; Przemek z ul. Komuny Paryskiej; Halina Chrzanowska ul. Krzywoustego 62; Kalinka Klimaz al. Jedności Narodowej 43/5; Elżbieta Szostakowska ul. Szeroka 28/2; Ludwik Witkiewicz; Zbigniew Będkowski ul. Łowiecka 11/8; Krystyna Małysz al. Buczka 5/9; Zygmunt Żuk ul. Odzieżowa 15/10; Danuta Kanta ul. Grodzka 36/5; Regina Jóźwiak ul. Noakowskiego 18/7; Kamila Podkolińska ul. Felczaka 18b/19; Iwona Haciuk z klasy VIIId Szkoły Podstawowej 63; Lidia Gruszczyńska ul. Malczewskiego 16/4; Beatka Marchewicz ul. Kazimierza Królewicza 37/15; Barbara Jurczyk ul. Jarowita 9/6; Radosław Andrzejewski ul. Janickiego 15/24; Genowefa Bogdanowicz — zakład kaletniczy ul. Krzywoustego; Eugenia Szewczyk — zakład modniarski al. Buczka 13; Kazimiera Franusz al. Jedności Narodowej 28/4; Radosław Zakrzewski ul. Juranda 8/2; Maria Liszewska ul. Czarnieckiego 64;

OFIARODAWCY PIENIĘDZY

Pomorskie Przedsiębiorstwo Budowlane „Dolna Odra" — 2 000 zł; Rada Zakładowa „Dolnej Odry" — 1 000 zł; Roman i Janusz Nadolny ul. Unisławy 35a/2 — 100 zł; Irena Łukasik ul. Unisławy 12/2 — 200 zł; Koło ZMS przy Zjednoczonych Zakładach Aparatury Elektronicznej — 766 zł; pracownicy Żeglugi Szczecińskiej — 300 zł; Przedsiębiorstwo Budowy Hydrotechnicznej nr 2 (pracownicy) — 150 zł; ofiarodawca anonimowy z Pogodna — 50 zł; Janina Ostrowska ul. Budziszyńska 5/38 — 50 zł; Przedszkole Miejskie nr 20 al. Wojska Polskiego 85 — 15 zł; Władysław Pierożak — 50 zł; Alojzy Welc ul. Kadłubka 28/2 — 200 zł; wychowawczyni klasy Ie V Liceum Ogólnokształcącego — 100 zł; Klasa IIIa Szkoły Podstawowej 56 — 40 zł.

DZIĘKUJEMY wszystkim, którzy odpowiedzieli na apel „Kuriera" i PKPS wykazując tym troskę o to, by wszystkie dzieci były radosne i szczęśliwe w świąteczno-noworocznym okresie. Wkrótce zamieścimy kolejną listę ofiarodawców, poinformujemy też naszych Czytelników o wynikach tegorocznej zbiórki. A dziękujemy nie tylko za dary; przede wszystkim za serce.

Czyste srebro

GRUPA specjalistów z Przemysłowego Instytutu Elektroniki w Warszawie opracowała nowy sposób otrzymywania srebra o niezwykle wysokiej czystości, osiągającej 99,999 proc. Sama istota procesu jest dość skomplikowana; charakteryzuje się jednak większą wydajnością i mniejszą pracochłonnością niż znane dotychczas metody otrzymywania tak czystego srebra.

I ZJAZD „wilków morskich"

(Dokończenie ze str. 1)

go kapitana kapitanów, Konstantego Maciejewicza i kpt. ż. w. Antoniego Ledóchowskiego, zasłużonego pedagoga i autora wielu podręczników wiedzy morskiej. Spotkają się absolwenci PSRM, wychowankowie dyrektorów: Jerzego Poradowskiego i Zbigniewa Piętniewicza, absolwenci drugiej PSM z lat 1963—1968, wychowankowie kpt. ż. w. Zbigniewa Szymańskiego. Usiądą obok siebie najmłodsi ze świeżymi dyplomami w kieszeni i ci, owiani wichrami i sztormami wieloletnich rejsów po morzach i oceanach świata. Razem, w serdecznej, ciepłej, atmosferze przyjaźni, morskiego koleżeństwa, wesołych wspomnień, starych kawałów, dowcipów szkolnych i piosenek. Wychowankowie dawnych szkół, które powstały w jakże odmiennych warunkach powojennych.

PROGRAM imprezy przewiduje m. in. zwiedzanie WSM, uroczystą sesję w Zamku Książąt Pomorskich, na której przedstawione zostaną referaty dotyczące historii Szkół Morskich Szczecina oraz prognoz stojących przed wyższą uczelnią. Przewidziana jest także szeroka dyskusja nad tymi referatami. Wieczorem 27 kwietnia 1974 r. uczestnicy Zjazdu wezmą udział w wielkim Balu Kapitańskim.

Zjazd będzie na pewno wydarzeniem ogromnym nie tylko dla WSM ale i Szczecina, tak przywiązanego od 26 lat do chłopców w marynarskich mundurach. Zapoczątkuje on niewątpliwie tradycję spotkań wzmocni więź między pokoleniami marynarzy, zbliży tych starszych, zasłużonych do młodszych, jeszcze nie doświadczonych. Być może, na Zjeździe zrealizowana będzie, tu i ówdzie wypowiedziana myśl o powołaniu do życia Koła Absolwentów.

Z BOCIANIEGO GNIAZDA

STATKI NA WEJŚCIU

m/s „Powstaniec Śląski" ze stoczni w Goeteborgu do Swinoujścia po załadunek węgla do Japonii,

m/s „Odra" z Holandii ze śledziami,

m/s „Kołobrzeg" z Maroka via Wyspy Kanaryjskie, Ruysbruk, Kopenhagę pod załadunek drobnicy,

m/s „Kapitan Ziółkowski" z Finlandii z drobnicą,

m/s „Kapitan Kański" z Finlandii z drobnicą,

m/s „Ciechanów" z Danii w balaście,

s/s „Gniezno" z Danii w balaście,

STATKI NA WYJŚCIU

m/s „San" do Londynu z płytami,

m/s „Świeradów-Zdrój" do Antwerpii z drobnicą,

m/s „Wiła" do Londynu z żelazem,

m/s „Nowy Sącz" do Holandii z węglem.

Podziękowanie wojewody

ZAKŁADOM pracy, instytucjom, organizacjom społecznym i gospodarczym oraz wszystkim, którzy przesłali na moje ręce gratulacje z okazji powołania mnie na stanowisko Wojewody Szczecińskiego — składam tą drogą serdeczne podziękowania.

inż. JERZY KUCZYŃSKI

Przemysł drzewny produkuje na poczet 1974 r.

ZAŁOGI zakładów przemysłu drzewnego naszego województwa wykonały swoje tegoroczne zadania planowe oraz zobowiązanie przyjęte do „BANKU 30 mld". Obecnie pracują już na poczet przyszłego roku. Warto dodać, że właśnie w 1974 r. po raz pierwszy produkcja przemysłu drzewnego w naszym województwie przekroczy wartość 1 miliarda złotych. (mw)

„Interport" ROZPOCZYNA DZIAŁALNOŚĆ

(Dokończenie ze str. 1)

INICJATOROM powołania takiej organizacji, tak stronie polskiej, jak NRD-owskiej przyświecał cel zasadniczy: racjonalne spożytkowanie możliwości przeładunkowych portów: Szczecina, Świnoujścia, Gdańska i Gdyni, a także Rostocku, Stralsundu i Wismaru. Niejednokrotnie w praktyce zdarzają się przecież wypadki, że niektóre z tych portów są okresowo przeciążone, inne natomiast dysponują wolnymi mocami. A zatem dzięki operatywnej, szybkiej i rzetelnej informacji można będzie uniknąć przestojów statków i urządzeń — kierować ładunek tam, gdzie zostanie on sprawnie i dobrze obsłużony.

Dyspozycja nabrzeży i urządzeń portowych w jednym ręku przyczyni się z pewnością do ograniczenia wielu inwestycji, tak u nas jak i w NRD. Przecież dalsza rozbudowa rejonów masowych może także uwzględniać potrzeby naszego sąsiada i odwrotnie, rozwój bazy zbożowej w portach NRD — potrzeby polskie.

OCZYWIŚCIE, trudno jeszcze w tej chwili dokładnie sprecyzować formy powiązań między obydwoma krajami w obrocie morskim. Władze resortu żeglugi, tak polskie jak i NRD mają także zamiar nawiązać współpracę w dziedzinach: czystości wód, ochrony środowiska, niszczenia odpadków zagrażających czystości wód morskich itp. Obie strony spodziewają się również, że dzięki wspólnej organizacji uda się maksymalnie usprawnić obsługę tranzytu, zwłaszcza CSRS, węgierskiego i jugosłowiańskiego. Zresztą „Interport" jest organizacją otwartą, być może że swój akces zgłoszą tu także państwa, korzystające z usług portowych w PRL i NRD.

O PRZYGOTOWANIACH do otwarcia placówki rozmawiamy z inżynierem Janem Chabowskim, pełnomocnikiem ZPS d/s utworzenia Biura Sekretariatu „Interportu".

— Już w listopadzie ZPS został poinformowany o tym, że dwa sąsiadujące ze sobą kraje zamierzają utworzyć wspólną organizację „Interport". Przystąpiliśmy zatem od razu do wszelkich prac przygotowawczych, bowiem termin uruchomienia placówki był niezbyt długi. Trzeba było postarać się o odpowiednie locum, wyposażyć je, przygotować mieszkania dla kolegów z NRD. W krótkim czasie udało nam się znaleźć lokal — przy ul. Wyspiańskiego, nie mieliśmy także specjalnych kłopotów z zakupem sprzętu wyposażeniowego o odpowiednim standardzie. Muszę tu podkreślić, że naszym poczynaniom towarzyszyła przychylność władz wojewódzkich, zrozumienie wagi i rangi przedsięwzięcia oraz faktu, że siedzibą tej nowatorskiej organizacji będzie Szczecin. Oczywiście, w rekordowym czasie udało nam się także znaleźć mieszkania dla specjalistów z NRD.

— W „Interporcie" pracować będą fachowcy z obu krajów...

— Członkami „Interportu" jest Zjednoczenie Portów Morskich oraz kombinat NRD-owski Seeverkehr und Hafenwirtschaft. Organizacji przyznano osobowość prawną. Naczelnym organem jest Rada „Interportu", w której skład wchodzi po 10 przedstawicieli z obu krajów, zaś organem wykonawczym Stały Sekretariat. Biuro „Interportu" składać się będzie z dwóch oddziałów: koordynacji i rozwoju oraz operacyjnego i zatrudni 8 specjalistów, po 4 z PRL i NRD. Pierwszy z oddziałów zajmie się planowaniem wspólnych inwestycji i zaopatrzeniem w sprzęt portowy, zaś drugi — opracowywaniem szybkiej i rzetelnej informacji o wolnych mocach w poszczególnych portach. Biurem kierować będzie Polak, zaś jego zastępcą zostanie obywatel NRD.

Przygotowania są już zapięte na ostatni guzik. „Interport" rozpocznie zatem pracę zaraz po Nowym Roku. (awa)

Giełdy wynalazków

GIEŁDY projektów wynalazczych — to pożyteczna forma popularyzacji oraz wykorzystania wniosków racjonalizatorskich, zastosowana ostatnio w kilku największych zakładach przemysłowych Białostocczyzny. Np. w Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty" na I giełdzie z 22 przedstawionych projektów — 15 zostało natychmiast zakupionych, a 5 przedstawiono do dokładniejszego zbadania; podobnie było w innych zakładach. Wkrótce w Białymstoku utworzony ma być Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji.

Zbiornikowce — stacjami bunkrowymi

Załoga PŻM przed nowymi zadaniami

W UBIEGŁY piątek w Polskiej Żegludze Morskiej obradowała konferencja ekonomiczna. Uczestniczył w niej wiceminister żeglugi Stefan Perkowicz.

Rok 1973 był dla przedsiębiorstwa pomyślnym. Przewieziono 17,6 mln ton ładunków tj. 100,9 proc. dysponując mniejszą niż planowano liczbą statków w związku ze sprzedażą starych wysłużonych małych jednostek i zastąpieniem ich tonażem większym. Korzystne też są wyniki finansowe przedsiębiorstwa. Podjęte zadania dodatkowe zostaną także przekroczone. Przyrost tonażu w 1974 r. będzie rekordowy — flota PŻM liczyć będzie z dniem 31 grudnia 1974 r. 116 jednostek o nośności prawie 2 mln DWT. Daje to wzrost zdolności przewozowej o 23 proc. Statki PŻM przewiozą 20,6 mln ton towarów, co stanowi o 27 proc. więcej niż w 1973 r.

Kryzys paliwowy i trudności uzyskania paliwa w obcych portach dyktują przedsiębiorstwu niezwykle ostry reżim oszczędnościowy, a także zmuszają do wysłania w przyszłym roku zbiornikowców by spełniały na morzach rolę stacji bunkrowych dla polskich jednostek. Do zjawisk ujemnych należą również bezproduktywne postoje w portach powodowane brakiem wagonów, przetrzymywanie statków na redach oraz opóźnienia remontów niektórych jednostek.

Wiceminister Stefan Perkowicz podziękował załodze PŻM za osiągnięcia 1973 roku życząc dalszych osiągnięć zawodowych. Podsumowując dyskusję dyr. Tadeusz Żyłkowski zwrócił uwagę na zwiększone, wymagające pełnej uwagi i mobilizacji, zadania roku przyszłego. S. Perkowicz i T. Żyłkowski złożyli także załodze życzenia noworoczne. (wit)

Niki i Henri Seroka na ślubnym kobiercu

(Dokończenie ze str. 1)

— O, przepraszam, ktoś dzwoni do drzwi, pewnie znów telegram... — przerywa Niki.

— Od kogo nadeszły telegramy? Szczerze mówiąc nie zdążyłam jeszcze wszystkich przeczytać. Otrzymałam życzenia od Maryli Rodowicz, Katarzyny Gertner i... od zupełnie nieznanych mi ludzi. To nie zwykle sympatyczne. Ale wracając jeszcze do naszego poznania. Był to rok 1970... O rany, najmocniej przepraszam, ale już dochodzi szesnasta, za pół godziny ślub! Wkrótce zjawi się mój oblubieniec, a ja jestem jeszcze „w proszku". Proszę więc wybaczyć, resztę opowiem później...

W REDAKCJI rozdzwoniły się telefony:

— Kiedy ten ślub „Filipinki" i Seroki? Miał być o piętnastej, ale podobno zmieniono godzinę — dopytywali nasi rozmówcy.

W POCZEKALNI Urzędu Stanu Cywilnego Szczecin-Śródmieście, jak na wieży Babel. Mówiono tu wczoraj po polsku, grecku, niemiecku, francusku, i licho wie po jakiemu jeszcze. Nie wszyscy goście się znali, a więc szeptem, wskazując dyskretnie wzrokiem wyjaśniali sobie kto zacz.

— O, widzisz, tego pana z taką śmieszną bródką i sterczącymi, długimi wąsami...? To znany w NRF parodysta. A ten, w tym futrzanym wdzianku, to sam Christian Arabian. Znakomity autor tekstów piosenek. Pisał nawet dla Juliette Greco, pisze także dla Henri'ego. No i mnóstwo naszych znakomitości: Mateusz Święcicki, znany kompozytor występujący dziś jako koronny świadek tego, że Niki i Henri Seroka ślubują sobie miłość i wierność, równie ceniony kompozytor Janusz Sławiński, Wiktor Stroiński, ze swą żoną Hanką, była „Filipinką", Jerzy Malota...

Pan młody, Henri Seroka, szczęśliwy, roześmiany, ale widocznie zdenerwowany.

— Mam większą tremę niż przed publicznością — zwierza się.

— A ja tak się denerwuję, bo jada do nas Iga i Wolf. Powinni już dawno być. Może się coś stało...? — martwi się Niki.

Rozlegają się dźwięki marsza. Para młoda sunie po kobiercu przed oblicze kierownika USC. Czy decydują się na zawarcie małżeństwa? „Tak" — odpowiada cicho, choć zdecydowanie Niki, a oblubieńca ponoszą nerwy i wręcz wykrzykuje „Oui". Potem życzenia i kwiaty, życzenia i kwiaty. Niki nie może już utrzymać coraz większego naręcza.

— Jak więc było z tym rokiem siedemdziesiątym? — nie dajemy za wygraną i dopytujemy.

— Henri występował z naszym zespołem we Wrocławiu. Pracowaliśmy ze sobą dwa miesiące. I... może to sprawił maj? Występowaliśmy w Giżycku, był piękny dzień. Henri zaprosił mnie na spacer. Wtedy, pierwszy raz powiedział, że kocha. Nie raz mnie jednak przestrzegano, że mężczyznom nie należy za bardzo wierzyć. Okazało się jednak że Jemu można było. Wyjechał do Brukseli. Pisaliśmy do siebie, telefonowaliśmy, odwiedzaliśmy się nawzajem. I w ubiegłym roku, w Sopocie podjęliśmy ostateczną decyzję: pobieramy się.

Niki, choć z żalem, opuścić musi Szczecin.

— Ale będziemy przyjeżdżali do Polski — mówią państwo Seroka. Miłość jak piosenka, nie zna granic. (zdan)

„Złoty" gang (4)

DOPIERO, gdy zostają aresztowani przez prokuratora, widząc, że nie uda się im wykręcić sianem, ujawniają nieco prawdy. A wyglądała ona mniej więcej tak. Po wprowadzeniu dowolnej wymiany walut dla turystów polskich wyjeżdżających do NRD, doszli do wniosku, że mogą na tym zarobić. W tym celu wyjechali do NRD i w Berlinie zapoznali się z osobnikami, którzy przybyli tu z Berlina Zachodniego lub z NRF, na podstawie przepustek wydanych im przez władze NRD. Ludzie ci zaproponowali im sprzedaż złotych monet za marki NRD. Nabywali je więc i sprzedawali z zyskiem w sklepach „Jubilera". Uzyskany zysk przeznaczali na kolejne transakcje, odpowiednio przez to zwiększone. Oczywiście przewożonych monet nie zgłaszali do oclenia — wbrew obowiązkowi — w deklaracjach celnych, ani nie płacili podatku dochodowego z tytułu ich nabycia. Podobnych przestępstw, aczkolwiek w wiele mniejszym zakresie, dopuścili się Helena Łakatosz i Józef Łakatosz. Poprzednio latem, gdy nie było jeszcze tzw. afrykanek, zakupywali w NRD również złote monety stukoronowe — austriackie.

Jak ustalono w śledztwie, tych pięć osób, w krótkim przecież, bo niespełna półrocznym okresie, zakupiło w NRD i przemyciło do Polski 1 233 złote monety o wadze ponad 42,1 kg, wartości ponad 7 600 tysięcy złotych polskich. Wszystkim, mimo, że nigdzie nie pracowali i byli obarczeni liczną rodziną, powodziło się bardzo dobrze. Pika zamierzał kupić sobie willę w Poznaniu, usiłował otworzyć własną restaurację.

Sąd Powiatowy w Poznaniu potraktował oskarżonych surowo. Skazał wszystkich na areszt, wysokie grzywny, przepadło również przemycone złoto.

(„Express Poznański")

Na ekranie filmowym i w sądzie

Spór o Piusa XII

DO SENSACYJNEGO procesu doszło w Rzymie. Siostrzenica papieża Piusa XII, 58-letnia Elena Rossignani, wniosła pozew o znieslawienie pamięci jej wuja przeciwko Carlo Pontiemu (mężowi Sofii Loren) oraz Yorgo Cosmatosowi, producentowi i reżyserowi filmu pt. „Represja" — naświetlającego dwuznaczną rolę odegraną podczas wojny przez papieża Pacellego.

PIUS XII, jak wiadomo, zyskał miano „papieża milczenia". Wspomniany film nakręcony został na podstawie głośnej i udokumentowanej książki pt. „Śmierć w Rzymie" napisanej przez historyka amerykańskiego, Roberta Katza.

W KSIĄŻCE tej autor dokonał wyboru i oceny dokumentów dotyczących wszystkich okoliczności związanych z masakrą patriotów włoskich w Fosse Ardeatine pod Rzymem. Hitlerowcy zamordowali tam 24 marca 1944 roku 335 mężczyzn i kobiet w odwet za operację bojową włoskich partyzantów przeciwko jednostce SS. Jak udowadnia Robert Katz w oparciu o autentyczne przekazy historyczne, papież Pius XII był poinformowany przed dokonaniem masakry o tym, że władze hitlerowskie zamierzają przeprowadzić operację odwetową, która pociągnie za sobą śmierć setek ludzi. Pomimo tego, wbrew naleganiom niektórych ze swych bliskich współpracowników, a w tym też biskupa Montiniego z kurii rzymskiej obecnego papieża Pawła VI, Pius XII nie potępił autorów zbrodni, ani też nie podjął żadnej inicjatywy, aby do niej nie dopuścić. Jak podkreśla książka Katza i przy pomina film, wiadomość o przygotowywanej masakrze uzyskał Pius XII za pośrednictwem swego powiernika prałata niemieckiego. Pan Kratiusa Pfeiffera, bliskiego i oddanego człowieka hitlerowskim organom wywiadu.

Na wieść o wniesieniu przez siostrzenicę papieża Pacellego skargi o znieslawienie pamieci jej wuja przed sąd rzymski, przedstawiciele prasy włoskiej zwrócili się do historyka amerykańskiego Roberta Katza, z prośbą o wypowiedź. Autor książki „Śmierć w Rzymie" oświadczył w związku z tym m.in. co następuje:

„Mogę w tym wypadku powtórzyć raz jeszcze to, co mówiłem już poprzednio w związku z atakami podejmowanymi przeciwko mojej książce. Zarówno ja, jak i inni badacze, wydobyliśmy na światło dzienne dokumenty, z których wynika bezsporne, że papież Pius XII był poinformowany o zamiarze dokonania przez Niemców masakry w Fosse Ardeatine. Między innymi znajduje się w moich rękach oświadczenie prałata Pfeiffera — zgodnie z którym poinformował on osobiście papieża Pacellego o zbrodniczym projekcie hitlerowskim".

UCZONY amerykański dodał, że mimo gołosłownych uwag krytycznych wypowiadanych pod adresem jego książki przez różne osobistości watykańskie, nigdy Stolica Apostolska nie ogłosiła przechowywanych w swych archiwach dokumentów, z których mogłoby, choćby pośrednio, wynikać, w oparciu o dowody, że praca jego nie opiera się o fakty. Należy dodać, że także głośne dossier dokumentów zmarłego dziekana Kolegium Kardynalskiego, kard. Tisseranta, zawierać ma informacje wskazujące na dwuznaczną postawę papieża Piusa XII wobec przygotowywanej przez Niemców masakry.

Spór o Piusa XII, który od dawna rozgorzał już w Rzymie i na Zachodzie w związku z filmem Carlo Pontiego i skargą o znieslawienie jego pamięci, wszedł więc pod koniec 1973 w nową fazę.

Ignacy KRASICKI

Nowe ograniczenia paliwowe w USA

22.12. WASZYNGTON PAP. Agencja France Presse, powołując się na źródła w Białym Domu, przewiduje wprowadzenia nowych ograniczeń w zużyciu benzyny w przypadku, gdyby apele o dobrowolne ograniczenia nie odniosły skutku. W czwartek wezwano wszystkich Amerykanów aby starali się nie zużywać więcej benzyny niż 10 galonów (ok. 38 litrów) tygodniowo na jeden samochód.

Wprawdzie nie podjeto jeszcze żadnej decyzji co do racjonowania benzyny, a o samej koncepcji racjonowania słyszy się różne opinie, jednak już przygotowany jest projekt przewidujący kartki na benzynę: 14 galonów (ok. 53 litry) tygodniowo na jeden samochód.

Bliskowschodnie rozmowy papieża

22.12. RZYM PAP. Papież Paweł VI 2,5 godziny rozmawiał w sobotę z cesarzem Etiopii Hajle Selassje, prezydentem Sudanu Dżafarem En-Nimejri oraz wiceprezydentem Liberii i szefem dyplomacji zambijskiej na temat Jerozolimy i innych spraw Bliskiego Wschodu. Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych Etiopii po zakończeniu tej rozmowy, wyraził zadowolenie z jej przebiegu.

Pomoc Francji dla DRW

22.12. PARYŻ PAP. W piątek podpisano w Paryżu porozumienie między rządami Francji a DRW, na mocy którego Francja udzieli Wietnamowi Północnemu pomocy finansowej w wysokości 100 mln franków. Wysokość tej pomocy obejmuje także wartość importu francuskich artykułów przemysłowych przez DRW.

W PAŃSTWOWYM Muzeum Sztuk Pięknych im. A. Puszkina w Moskwie czynna jest wystawa „Skarby Tutenchamona". 50 eksponatów wystawy to wspaniałe dzieła sztuki i rzemiosła artystycznego starożytnego Egiptu.

NA ZDJĘCIU: drewniana, pokryta złotem statuetka Tutenchamona stojącego na panterze. (CAF — TASS)

Sytuacja w Hiszpanii nadal napięta

Prawicowi ekstremiści żądają ustanowienia dyktatury junty wojskowej

22.12. PARYŻ PAP. Sytuacja w Hiszpanii jest nadal napięta. Po piątkowym posiedzeniu Rady Ministrów, któremu przewodniczył szef państwa generał Franco, zakomunikowano oficjalnie, że rząd zamierza „utrzymać ustalony porządek". Równocześnie w dniu pogrzebu zabitego premiera Luisa Carrero Blanco w Madrycie i Barcelonie doszło do demonstracji prawicowych ekstremistów, którzy żądali rozprawienia się z wszystkimi „czerwonymi" i „liberalnymi elementami" oraz ustanowienia dyktatury junty wojskowej.

OBSERWATORZY polityczni w Madrycie uważają, że znalezienie następcy admirała Blanco będzie trudną sprawą. Zgodnie z konstytucją, generał Franco powinien mianować premiera rządu w ciągu 10 dni. Największe szanse — zdaniem obserwatorów — ma Fernandez Miranda, który jest sekretarzem generalnym Ruchu Narodowego — jedynej legalnej partii politycznej kraju.

Jednocześnie nie wyklucza się, że może dojść do walki między stronnikami bardziej umiarkowanego kierunku a skrajnie prawicowymi elementami. Jak mówi się w Madrycie, umiarkowane koła w Hiszpanii uważają, że premierem rządu może zostać były minister spraw zagranicznych Lopez Bravo lub były minister informacji i turystyki Fraga Iribarne. Skrajna prawica chciałaby widzieć na tym stanowisku dyrektora generalnego Gwardii Cywilnej, gen. Carlosa Inesta lub generała w stanie spoczynku Garcię Rebula. Jednocześnie w kołach oficjalnych podaje się jako wiarygodną wiadomość, że generał Franco może czasowo objąć również funkcję szefa rządu.

Zamieszki w Belfaście

22.12. LONDYN PAP. W piątek wieczorem doszło do gwałtownych zamieszek ulicznych między ludnością katolicką a protestancką w katolickiej dzielnicy Belfastu, Springfield Road. W czasie zajść 7 osób zostało rannych, interweniowała policja. Zamieszki zaczęły się, kiedy pracownicy (głównie protestanci) opuścili fabrykę położoną w dzielnicy katolickiej. Sprowokowali oni bójkę uliczną z miejscową ludnością. Ekstremistyczna organizacja protestancka „ulsterskie siły ochotnicze" — UVF — przyznała ostatnio, że jej dziełem było 113 zamachów bombowych w Belfaście w ciągu ubiegłego tygodnia.

Nowe eksplozje bomb w Londynie

22.12. LONDYN PAP. W sobotę rano zanotowano na terenie Londynu 3 nowe zamachy bombowe — na Leicester Square i dworcu kolejowym Charing Cross. Z komunikatu policji wynika, że w czasie pierwszego zamachu 2 osoby zostały ranne. Policja została uprzedzona o drugim zamachu i zdołała ewakuować teren dworca przed eksplozją. Trzeciego zamachu bombowego dokonano przed wejściem do jednego z klubów w rządowej dzielnicy Londynu — Whitehall. W czasie tego ostatniego zamachu 2 osoby odniosły rany.

Tajemnica wydymy

22.12. MOSKWA PAP. Przez wiele lat na niewielkiej wydmie na skraju miasta Turkestan w radzieckim Kazachstanie bawiły się dzieci. Nikt nie przypuszczał, że kryje ona w swoim wnętrzu rewelacje archeologiczne. Przypadkowo okazało się, że wydma pokrywa dwie duże podziemne sale o ścianach pokrytych malowidłami w doskonałym stanie. Archeolodzy twierdzą, że znalezisko pochodzi z okresu wczesnego średniowiecza.

Mazut zagraża wybrzeżom Szwecji

22.12. SZTOKHOLM PAP. W wyniku awarii norweskiego zbiornikowca „Javahta" na morze wylało się tysiące ton mazutu, tworząc poważne zagrożenie dla wybrzeża południowej Szwecji. Zbiornikowiec z 20 tysiącami ton mazutu płynął z Goteborga do Finlandii. Z niewiadomej przyczyny w nocy z czwartku na piątek zaczął wyciekać zeń mazut. Na miejsce awarii przybyło 8 specjalnych statków w celu usunięcia olbrzymiej tłustej plamy.

SWIĘTO ARMII JUGOSŁOWIAŃSKIEJ

▲ 22 grudnia w Jugosławii uroczyście obchodzono święto Armii Ludowej. Odbyły się liczne akademie, spotkania i inne imprezy. Wręczono wiele nagród, przyznano odznaczenia dowódcom i żołnierzom Armii Jugosłowiańskiej.

STAN WYJĄTKOWY W GOSPODARCE JAPOŃSKIEJ

▲ Rząd Japonii uchwalił w sobotę stan wyjątkowy w związku z kryzysem paliwowym. Decyzja ta podjęta została na specjalnym posiedzeniu gabinetu.

JUNTA CHILIJSKA WYPŁACI AMERYKANOM ODSZKODOWANIE

▲ Chilijska junta wojskowa zgodziła się wypłacić Stanom Zjednoczonym odszkodowanie w wysokości 124 mln dolarów za upaństwowione dobra koncernów USA w Chile.

KUWEJT PRZEKAZAŁ PORYWACZY SAMOLOTU OWP

▲ Kuwejt przekazał Organizacji Wyzwolenia Palestyny pięciu porywaczy, którzy uprowadzili samolot „Lufthansy". Staną oni przed sądem tej organizacji.

W Indonezji nadal wielożeństwo

22.12. LONDYN PAP. Agencja Reutera donosi ze stolicy Indonezji Djakarty, że parlament tego kraju uchwalił w sobotę wieczorem nowe prawo małżeńskie, które ogranicza nieco panujące w Indonezji wielożeństwo. Nowa ustawa stwierdza, że podstawą małżeństwa w Indonezji jest związek monogamiczny, jednakże mężczyzna może posiadać więcej żon, za dobrowolną zgodą jego pierwszej małżonki. Musi on mieć ukończone przynajmniej 19 lat, a jego żona 16.

„Prawda" o maoistowskiej psychozie wojennej

22.12. MOSKWA PAP. Dziennik „Prawda" opublikował artykuł na temat psychozy wojennej maoistów.

— WSZELKIE międzynarodowe wydarzenia związane z rozładowaniem napięcia — czytamy w artykule — propaganda chińska przedstawia w ponurym świetle. Na przykład jeśli chodzi o światową konferencję rozbrojeniową „SINHUA" żąda, by ONZ nie podejmowała konkretnej decyzji o jej zwołaniu i twierdzi, że „tworzenie jakiegokolwiek organu przygotowawczego jest niecelowe". Tymczasem Zgromadzenie Ogólne NZ, nie słuchając maoistowskich rad, uchwala konkretną rezolucję o przygotowaniu konferencji.

W PRAWDZIWĄ histerię wpadają maoiści na samą wzmiankę o propozycji ZSRR, przewidującej zmniejszenie o 10 proc. budżetów wojskowych państw — stałych członków Rady Bezpieczeństwa i przeznaczenie części zaoszczędzonych środków na pomoc dla krajów rozwijających się. Projekt Związku Radzieckiego spotkał się z niezwykle chłodnym przyjęciem — pisze „SINHUA". Jednakże w obszernym komentarzu pominięto taki szczegół, że za propozycją radziecką głosowały 83 delegacje, przeciwko niej zaś dwie (ChRL i Albania).

Parafrazując znane chińskie przysłowie, można stwierdzić, że śledzenie sytuacji międzynarodowej na podstawie informacji „SINHUA", to wyrabianie sobie poglądu o niebie na podstawie tego, co się widzi z dna studni...

Niezbyt wygodna pozycja zajmowana przez propagandę chińską wynika z charakteru maoistowskiej polityki zagranicznej. Odraza wobec idei rozbrojenia i zmniejszania budżetów wojskowych świadczy, że maoiści dążą do wzmagania wyścigu zbrojeń. Na cele wojskowe — jak stwierdza indyjskie pismo „NEW WAVE" — ChRL przeznacza niemal 40 proc. budżetu.

Odmawiając udziału w posunięciach zmierzających do ograniczenia wyścigu zbrojeń, przywódcy pekińscy militaryzują jednocześnie kraj i wywołują atmosferę psychozy wojennej pod pretekstem „zagrożenia z północy". Prowadzi to do utrzymywania się zacofania gospodarczego ChRL, przy czym wszelkie wyniki z tego cierpiały i wyrzeczenia kładą się ciężkim brzemieniem na barki chińskich mas pracujących.

DANIA

Odsyłać do domu cudzoziemskich robotników?

22.12. KOPENHAGA PAP. Zarząd jednego z największych branżowych związków zawodowych — pracowników fizycznych i warsztatowych — zwrócił się do duńskiego ministra pracy z żądaniem, by władze wydały nakaz wydalenia z Danii wszystkich niezonatych robotników — obcokrajowców, opłacając ze skarbu państwa koszty ich podróży do rodzinnych krajów.

Przewodniczący związku Willy Nielsen umotywował powyższy postulat argumentem, że państwu bardziej się opłaci pokryć koszty podróży zbędnych robotników cudzoziemskich, niż płacić im zasiłki dla bezrobotnych z chwilą, gdy utracą pracę.

Nielsen wyraził przekonanie, że już w najbliższym czasie bezrobocie w Danii gwałtownie wzrośnie w związku z kryzysem energetycznym. Pierwszymi ofiarami bezrobocia okażą się oczywiście obcokrajowcy.

„Wólczanka": karnawałowe niespodzianki dla panów

EXPRESS ilustrowany

ŁÓDŹ

NA SALI, mieniącej się wszystkimi kolorami tęczy, łąki i ogrodu, słychać tylko głuchy warkot maszyn do szycia. Ruchy szwaczek są nieznaczne, ale szybkie i precyzyjne. Poszczególne elementy wykrojów łączy się szybko w jedną całość — koszulę lub bluzkę damską. Fasony na ogół proste, ale jest w tej prostocie szyk. Bluzki damskie — w w większości o fasonie koszulowym z rękawem lub bez — wypuszczane na wierzch, stosowne do spódnicy i spodni. Wzornictwo i kolorystyka — prześliczne.

— Właśnie przed chwilą — kiedy odwiedziliśmy zakład, informuje nas Genowefa Miśkiewicz, mistrzyni 2 zespołów szwaczek — zeszły z taśmy ostatnie sztuki brakujące nam do planu rocznego. To, co szyje my w tej chwili, to już produkcja ponadplanowa.

„WÓLCZANKA" specjalizuje się w eksporcie. 72 proc. jej produkcji trafia na rynki zagraniczne: do ZSRR, NRF, Holandii, Stanów Zjednoczonych, ostatnio przybyła jeszcze Anglia. Tradycyjnym odbiorcą są kraje skandynawskie, Wyspy Kanaryjskie i inni kontrahenci, przeważnie bardzo wymagający.

— Na rynek krajowy przygotowujemy coś ekstra dla panów na nadchodzący karnawał — mówi nam kierownik łódzkiego oddziału „Wólczanki", Franciszek Kozłowski.

Są to koszule z fantazyjnej tkaniny z ażurem i drukowanym barwnym wzorem oraz koszule z popeliny żakardowej o dyskretnym pastelowym zabarwieniu. Wkrótce mają się ukazać w sprzedaży pierwsze partie.

— Przy naszej specjalizacji eksportowej — mówi naczelny dyrektor Marian Szymczyk — nie chcemy jednak ograniczać mocy przerobowej dla rynku wewnętrznego. Na rok przyszły staje przed nami poważne zadanie: obok dużej dynamiki wzrostu produkcji — ujednolicenie standardów.

ZA wypracowane dewizy — i z kredytów bankowych na szybko rentujące inwestycje — zakład zakupuje nowoczesne maszyny, umożliwiające większy wzrost produkcji. W przyszłym roku zakład planuje zakup tzw. małego oprzyrządowania. Są to różnego rodzaju przystawki do maszyn, pozwalające na zautomatyzowanie czynności pomocniczych przy szyciu i umożliwiające np. idealnie równe przyszywanie kieszonek na koszulach i bluzkach, lamowanie, bezbłędne wykonywanie różnego rodzaju zaszewek itp.

— Większą wydajność i jeszcze wyższą jakość — powiedział nam zastępca dyrektora d/s ekonomicznych, Witold Ksit — pragniemy uzyskać głównie przez tego typu ulepszenia. Załogę mamy ustabilizowaną, dobrze pracującą. Kwalifikacje i ofiarność pracowników plus nowoczesna technika pozwalają nam na ustalenie własnych kontrplanów zobowiązaniowych. Na przykład: w tym roku zadania dyrektywne dla zakładu zamykały się sumą 46 mln zł, nasz kontrplan przewidywał produkcję o 1 400 tys. zł wyższą, jednak i tę drugą wielkość przekroczymy do końca roku o 500—700 tys. zł.

S. HOROWSKA

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

WARSZAWA

Niesamowite!

GDY się ocknął pierwszym uświadomionym uczuciem był ból głowy, tak dotkliwy, że nie miał odwagi odemknąć oczu, ale zaraz poczuł okrutne pragnienie, miał wyschnięty na wiór język i spieczone usta; wygładało na to, że ma spiralnego kaca i po prostu go suszy. Wyciągnął tedy ostrożnie rękę, aby namacać obły kształt szklanki — zawsze, gdy pił alkohol, zanim położył się spać, stawiał na półce przy tapczanie coś do picia — ale dłoń natrafiła na coś twardego, co wydało głuchy pogłos.

Pomyślał, że przez pomyłkę sięgnął nie tą ręką i uderzył w ścianę, przy której stoi tapczan. Spróbował więc drugą, lecz z tym samym efektem. Zmusił się, aby otworzyć oczy, poczuł ból gałek ocznych i był pewien, że wreszcie uniósł powieki, ale nie widział absolutnie nic; wokół panowała idealna czerń, jak w ciemni fotograficznej.

Oślepłem? Przeraził się i poderwał na posłaniu, ale wyrżnął głową o coś twardego, co znów wydało głuchy dźwięk; oszołomiony uderzeniem opadł z powrotem, lecz usłyszał, że to coś na czym leży wydało suchy szelest. Pomacał dłonią... śliska tkanina i wióry.

Gdzie ja jestem? — przesunął rękoma wokół głowy. Nadal śliska tkanina, wióry i coś jakby koronka. Dalsze rozpaczliwe badanie wypadło makabrycznie. Leżał w pudle, miał na sobie sztywny kołnierzyk, muszkę, i... lakierki. Wcale nie musiał ich widzieć aby miał pewność, że obuty jest w lakiery. Piekły niemiłosiernie, dotychczas miał je na nogach raz w życiu...

— W życiu! — oblał go zimny pot, bo już zaczął wątpić, czy jeszcze należ.1 do żywych, jako że stwierdzone okoliczności oraz rozmiary i kształt tej klatki w które' tkwił, wskazywały na to, że spoczywa w trumnie.

SPARALIŻOWANY przerażeniem i głuchą ciszą panującą wokół gorączkowo badał stan swej świadomości, a więc tak: nazywa się Antoni C., lat 56, wykształcenie średnie-techniczne, specjalność zootechnik, jest — był? hodowcą zwierząt futerkowych, dom, samochód i żo na Matylda. Uuuch! Megiera — zalała go fala nieprzyjaznych uczuć do małżonki!

Jeśli tyle wie i czuje, to chyba jest żywy? Chociaż nienawiść do tej przewrotnej baby mog!•y nawet nieboszczyka poruszyć. Tfu! Co on plecie, przecież porusza rękoma, odczuwa ból głowy... Cłołopie nie daj się zwariować... A jednak sprawdzał się dalej: sprawa rozwodowa w toku, dom i działka są własnością Matyldy — spadek po ojcu. Szczęściem, że gotówkę i inne oszczędności dobrze schował, ona nie znajdzie ich i nie dostanie. O to przecież szło, dlatego na rozwód się nie godził, chciała go obrać do czysta, a przy pomocy sądu nie mogła, bo wspólnie wydział finansowy kantowali (Boże! już nigdy nie będzie. Jeśli tylko się stąd wydostanie). A jakby nadwyżki ujawniła, to ucho od śledzia dostanie, bo wydział taki domiar dosunie... Pieniądze są w bezpiecznym miejscu — odetchnął na chwilę, ale zaraz pomyślał: co mu po nich w takiej sytuacji... I zwalił się na niego koszmar, bo było mu duszno, a wokół panowała grobowa cisza. Zamordowała mnie, pogrzebała żywcem! — zaczął się miotać i tluc w potwornym lęku, ale potem jakoś zebrał się w sobie i naparł na wieko, bez trudu ustąpiło.

GDY zobaczył światło osłabł tak, że nie mógł się ruszyć, i tylko nie umiał opanować niartykułowanego krzyku jaki wbrew woli wydobywał się z jego krtani.

Zaraz ujrzał nad sobą żonę i teściową. Niech przestanie ryczeć, bo trumna z jego doczesnymi szczątkami stoi w piwnicy ich domu, mury grube, nikt i tak nie usłyszy, a on tylko się zmęczy.

Jakie doczesne szczątki, przecież on żyje... Litości! Nie ma litości, tylko interes. Formalnie i prawnie jest nieboszczykiem, oto świadectwo zgonu — machnęła mu przed nosem ćwiartką papieru. Tylko od niej i teściowej zależy czy on powróci do żywych.

Jak to umarłem? — chciał zyskać na czasie i przeczekać słabość. A zwyczajnie, w domu przy butelce, podczas gdy po raz niewiadomo który omawiali sprawy majątkowe... Wiec jak, powie gdzie jest forsa, czy nie?

BYŁ SŁABY jak dziecko, zbyt słaby aby dać radę tym dwom megierom, wiec ujawnił schowek, a one go wypuściły. Wtedy zgłosił się do władz. Naturalnie okazało się, że żadnego świadectwa lekarskiego nie było. Spiły go i oszołomiły środkiem nasennym, potem ulokowały w trumnie i pod groźbą pogrzebania żywcem zmusiły do wydania pieniędzy. Prokurator wniósł akt oskarżenia przeciwko żonie, teściowej oraz wujowi, właścicielowi warsztatu stolarskiego i dostawcy trumny, który także był w zmowie z makabrycznymi paniami.

HELENA SEKUŁA

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Mózg i seks

ZA MŁODU czytałem książki w tempie stu stron na godzinę, ale wypada przyznać, iż w trakcie tej czynności pomijałem opisy przyrody i wszelkie inne partie dla mnie mniej istotne. Obecnie czytam w tempie sześćdziesięciu stron na godzinę, nie pomijając jednak niczego, smakując każde zdanie, a nawet poszczególne słowa. To tempo jest stanowczo zbyt powolne, bym mógł przyswoić sobie bardziej interesujące pozycje ukazujące się jak grzyby po deszczu na naszym rynku wydawniczym.

Taki — na przykład — podwójny numer „Literatury na Świecie" z sierpnia i września br., opublikowany w formie porządnego kieszonkowca i poświęcony sprawom seksu, liczy 767 stron, co oznacza, iż na pełne przyswojenie jego treści zużyć musiałbym ni mniej, ni więcej tylko dziesięć godzin i zanieobać się poważnie w swojej pracy zawodowej. Czas najwyższy więc, by uczeni zaprojektowali, a technicy zrealizowali poręczną przystawkę mózgową umożliwiającą nam bez szkody dla zdrowia psychicznego i fizycznego zapoznawanie się z treścią różnych książek w trakcie naszych codziennych czynności.

Jeśli komputery mogą pracować w systemie podziału czasu, realizując kilka programów jednocześnie, dlaczegoż nie mógłby tego czynić nasz znękany mózg, ponoć doskonalszy od najlepszych maszyn cyfrowych? A co z percepcją w trakcie snu? Tyle się o tym mówiło i w końcu cała sprawa ucichła. Ile książek można byłoby przeczytać we śnie, gdyby tylko dysponowało się odpowiednimi urządzeniami.

Powróćmy jednak do wspomnianego już numeru „Literatury na Świecie". Sprawy seksu ostatnimi czasy tak dalece opanowują umysły redaktorów i dziennikarzy, iż niebawem możemy się spodziewać, iż ukażą się specjalne numery „Studiów Filozoficznych", „Studiów Socjologicznych" i „Studiów Estetycznych", poświęcone sprawom seksu w różnych aspektach. Nie widzę również powodów, by w niedalekiej przyszłości przedstawiciele tzw. nauk ścisłych zdołali utrzymać swoją wyniosłą i pogardliwą postawę wobec demona seksu.

Przewiduję, że i oni nie oprą się jego zakusom, w wyniku czego ukażą się specjalne numery pism specjalistycznych w dziedzinie matematyki, fizyki i chemii rzucające nowe, przenikliwe światło na to, czym jest seks. Seksofala, która przetoczyła się już przez wiele krajów, u nas dopiero wzbiera. Jej poziom nie osiągnął stanu alarmowego. Jedyny polski przekład słynnego „Kochanka Lady Chatterley" Davida Herberta Lawrence'a z roku 1932 jest już dawno wyczerpany. James Joyce uchodził u nas za wielkiego świntucha, gdy tymczasem okazuje się, że znacznie więcej do powiedzenia w tej dziedzinie ma Kanadyjczyk Lonard Cohen, autor przytoczonego przez „Literaturę na Świecie" we fragmentach dzieła „Beautiful Losers".

Uchodzę za człowieka postępowego i światłego, a jednak lektura wspomnianego już numeru „Literatury na Świecie" wzbudziła we mnie uczucia dość mieszane. Czytając jakąś powieść lubię znajdować w niej mniej lub bardziej śmiały opis jakiejś sceny erotycznej, nie chciałbym jednak, żeby owa powieść składała się z samych takich scen, gdyż serwowane w nadmiernej ilości stają się one nużące i przestają w końcu działać na człowieka podniecająco.

Jeśli więc jestem w stanie uznać seks na 7 stronach, nie jestem w stanie zaaprobować go na 767 stronach. W tej dziedzinie przysłowie głoszące, że apetyt wzrasta w miarę podawanych potraw stanowczo się nie sprawdza. Od małego wiem, że ludzkie przeżycia erotyczne składają się ze szczypty realności uzupełnionej ogromną pracą wyobraźni, że jedno jedyne zdanie jest w stanie bardziej nas pobudzić niż kilkusetstronicowa powieść opisująca nam wszystko z detalami.

Na nasze szczęście (czy nieszczęście) mózg nie śpi nawet wówczas, gdy opanowuje nas zda się całkowicie i bez reszty rozreklamowany dziś ponad miarę demon seksu.

ZBIERACZ

Jak zapewnić komfort w Kosmosie?

(Korespondencja własna z ZSRR)

NA TO PYTANIE znajdziemy odpowiedź w zamieszczonym poniżej wywiadzie z Anatolem ZŁATORUNSKIM — znanym radzieckim specjalistą, zajmującym się problemami konstrukcji medycznych i biologicznych aparatów i systemów, służących zapewnieniu bezpieczeństwa w lotach kosmicznych.

— ZACZNIJMY od sprawy, która absorbuje obecnie umysły wielu uczonych i konstruktorów — od radziecko-amerykańskiego programu „Sojuz-Apollo".

— OBECNIE trwają intensywne przygotowania do wspólnego lotu, który rozpocznie się 15 lipca 1975 roku. Trzeba rozwiązać wiele problemów — zarówno technicznych, jak i medycznych. Spośród technicznych najważniejszy jest problem skonstruowania urządzeń służących do połączenia obydwu statków na orbicie.

W przyszłości statki, wyposażone w zunifikowane węzły stykowe, będą mogły służyć do przeprowadzania akcji ratunkowych w przestrzeni kosmicznej. Dotychczas było to praktycznie niemożliwe.

— JAK wpływa na organizm człowieka długotrwały lot kosmiczny?

— PRZEDE wszystkim trzeba tu wymienić wpływ stanu nieważkości. W stanie nieważkości serce pracuje w innym rytmie, z mniejszym wysiłkiem, niż na Ziemi. W celu zapobieżenia rozwojowi niepożądanych procesów w organizmie kosmonauci wykonują specjalną gimnastykę. Program takiej gimnastyki opracowany jest na cały okres lotu. Stosuje się też specjalne urządzenia, służące do pobudzania krążenia krwi. Urządzenia takie stosowane są zarówno na statkach radzieckich, jak i amerykańskich.

— JAKIE środki można będzie zastosować, by zapobiec starzeniu się ludzi w długotrwałych lotach międzyplanetarnych, które odbywać się będą w przyszłości?

— NIE jestem fizjologiem, ale sądzę, że duże nadzieje można by łączyć na przykład z rozwiązaniem problemu anabiozy. Sprawa sprowadza się przecież do zahamowania funkcji organizmu. Zresztą sądzę, że rozważania o superdalekich lotach kosmicznych są jeszcze przedwczesne. Jestem jednocześnie przekonany, że w przyszłości, kiedy człowiek będzie gotów do odbywania takich lotów, znajdzie również optymalne warunki dla ich realizacji.

— OBECNIE obok normalnej medycyny mamy również kosmiczną. Jakie są wzajemne relacje obydwu tych dziedzin?

— MEDYCYNA kosmiczna powstała wtedy, kiedy trzeba było przygotować człowieka do lotu w Kosmos. Rozwinęła się na bazie współczesnej „ziemskiej" medycyny, zaczerpnąwszy z niej szereg metod, które następnie uległy pewnym zmianom. Zmian wymagała również aparatura medyczna: należało znacznie zmniejszyć jej rozmiary przy jednoczesnym zapewnieniu bardzo wysokiej sprawności i stabilności pracy. Obecnie medycyna kosmiczna stała się samodzielną dziedziną, na tyle rozwiniętą, że medycyna tradycyjna zaczyna już korzystać z jej doświadczeń.

W LENINGRADZKIEJ fabryce „Sojuz" wyprodukowano „kosmiczny" długopis. Słyszeliśmy, że zrobiono go na prośbę kosmonautów.

— OBOK specjalnych przyborów, takich jak np. „kosmiczna" maszynka do golenia, potrzebne są i „kosmiczne" długopisy. Zwykły długopis przy braku grawitacji może przestać pisać. „Kosmiczny" ma zbiorniczek z gazem, który wywiera ciśnienie na tusz.

— CZY wierzy pan w „gości" z Kosmosu?

— PYTANIE jest raczej nieoczekiwane. Niemniej mogę powiedzieć, że nie wierzę. Sądzę, że to, co nie tylko fantaści, ale i niektórzy uczeni uważają za ślady bytności na Ziemi przedstawicieli pozaziemskich cywilizacji — to po prostu ślady zaginionych cywilizacji naszej własnej planety.

— CZY ma pan jakiś talizman — przedmiot, który znajdował się w Kosmosie?

— NIE. Nie mógłbym znieść myśli o tym, że na pokładzie statku kosmicznego znajduje się choć jeden gram ładunku zbędnego z punktu widzenia realizacji programu lotu...

Rozm. I. TARSKIJ

DZIKIE KACZKI KANADYJSKIE zimujące w stanie Minnesota (USA) zachowują się zupełnie jak oswojone ptactwo domowe. Nie przeszkadzają im nawet samochody, gdy wędrują stadami na posiłki na okoliczne pola.

CAR—UPI

Prognozy amerykańskich specjalistów

„Inwazja" komputerów

WEDŁUG PROGNOZ OPRACOWANYCH OSTATNIO przez amerykańską firmę „Predicasts Inc." w Cleveland, na całym świecie czynnych było w 1960 roku 10 tysięcy elektronicznych maszyn cyfrowych. W roku 1970 było ich już 100 tysięcy, natomiast w 1980 — sądząc po dotychczasowym tempie instalowania nowych maszyn i planach komputeryzacji gospodarki nie tylko w krajach uprzemysłowionych, ale i w Trzecim Świecie — będzie ich 800 tysięcy. Ten olbrzymi park komputerów, głównie trzeciej, najnowocześniejszej generacji, pracujących na elektronicznych obwodach scalonych, będzie — zdaniem amerykańskiej firmy — reprezentował wartość ok. 160 miliardów dolarów.

Rozwój elektronicznej techniki cyfrowej polegać będzie jednak nie tylko na ilościowym wzroście liczby zainstalowanych maszyn. Dużą rolę odgrywać będzie też pełniejsze ich wykorzystanie poprzez objęcie programami optymalizacji szeregu dziedzin gospodarowania, dziś jeszcze posługujących się tradycyjnymi metodami liczenia i sterowania.

Za Łabą — „pa ruski"

(Korespondencja z Bonn)

ZAINTERESOWANIE tematem zawdzięczam niecodziennemu gestowi wizytatora lekcji języka rosyjskiego w Nicolaus Cusanus Gymnasium w Bad Godesberg, gdzie 30 proc. uczniów stanowią obcokrajowcy z 44 krajów — dzieci rodziców przebywających służbowo w stolicy NRF. Otóż wizytator jednej z klas był tak wniebowzięty postępami uczniów w przedmiocie, nauczanym tu od 1972 roku (jako jeden z języków obcych do wyboru), że całej grupie, nie wyłączając kilku słabeuszy, zafundował po ciastu na własny, nie służbowy rachunek.

Nie wiem dokładnie ilu uczniów w całej NRF pobiera w tej chwili lekcje języka rosyjskiego, ale na pewno więcej niż w 1971 r. kiedy to nauczano go w 623 szkołach zachodnioniemieckich różnego typu (wyłączam uczelnie wyższe). Za rosyjskim jako jednym z języków obcych opowiedziało się wówczas 17 tys. uczniów. Niezależnie od tego ponad 10 tys. osób uczestniczyło w 1971 r. w pozaszkolnych kursach języka rosyjskiego. W porównaniu z rokiem 1967 dane te oznaczały trzykrotny wzrost uczących się.

Bliżej nieznana lecz na pewno nie bagatelna jest również liczba osób korzystających z lekcji telewizyjnych, języka rosyjskiego, nadawanych w regionalnych programach telewizji czy radia. W każdym bądź razie listy napływające do rozgłośni zachęcają je do kontynuowania tych lekcji.

W NRF kadra nauczycieli jęz. rosyjskiego stale się rozwija. Coraz częściej szlifują oni swą formę na różnych kursach i pobytach stypendialnych w ZSRR. Pierwszy podręcznik j. rosyjskiego dla uczniów NRF pojawił się już w 1969 r.

KIEDY „Międzynarodowy Związek Nauczycieli J. Rosyjskiego i Literatury" (MAPRJAL) zorganizował w sierpniu 1972 r. w Moskwie „olimpiadę uczniów j. rosyjskiego", medal złoty, dwa srebrne i jeden brązowy podzielono między sobą czterech uczestników z NRF. Konkurs bynajmniej nie był łatwy, ponieważ poza znajomością rosyjskiego obejmował mini-referat o życiu i twórczości wybranego radzieckiego pisarza, recytacje wiersza oraz wykazanie się znajomością historii i kultury radzieckiej. Jak widać wymagania niemałe i wielostronne.

NAJWAŻNIEJSZE jednak są nie tyle rosnące dane statystyczne, ile wyraźnie postępująca zmiana klimatu wobec nauki języka, na którą jeszcze nie tak dawno patrzono z niechęcią przez „antykomunistyczne okulary". Obecnie społeczeństwo NRF leczy się z tej niemal fobii stosunkowo szybko i skutecznie. Radzieckie wyprawy kosmiczne rozbudziły wśród Amerykanów zainteresowanie rosyjskim. Dla NRF takim bodźcem stała się polityka wschodnia, postępujący proces normalizacji stosunków politycznych z państwami socjalistycznymi a przede wszystkim zacieśniające się kontakty i współpraca z ZSRR.

Wymiana handlowa, programy kooperacji przemysłowej, kontakty kulturalne wymiana młodzieżowa czy związkowa — jeśli poprzestać na kilku ilustracyjnych przykładach — wszystko to niejako automatycznie zwiększa zainteresowanie a często wręcz uświadamia konieczność poznania języka partnera kooperacji.

NRF ma do odrobienia poważne zaległości chociażby w dziedzinie znajomości literatury rosyjskiej i radzieckiej. To co dotychczas przełożono tutaj na j. niemiecki nie pozostaje w najmniejszej proporcji do licznych przekładów pozycji NRF w Związku Radzieckim. Zwrócił na to uwagę recenzent „Frankfurter Allgemeine Zeitung" przy okazji ostatnich międzynarodowych targów książki we Frankfurcie nad Menem.

Eugeniusz GUZ

CZARY, CZARY...

(KORESPONDENCJA Z PARYŻA)

I CZARY, CZARY... nie do wiary. Nie do wiary? Otóż — może nie tyle do wiary, ile do... dobrego interesu.

PISALIŚMY kilka miesięcy temu na tym samym miejscu o St. Tropez na francuskiej Riwierze, które przez lata całe robiło majątek na turystach tylko dlatego, że w tej niewielkiej portowej mieścinie miała swoją willę Brigitte Bardot. Różnych zresztą używa się sposobów, by ściągnąć chmary turystów.

Okazuje się, że nie wystarcza już fakt istnienia zabytków czy niepowtarzalnych dzieł sztuki, by wyciągać forsę z żądnych przeżyć turystów.

Manila na Filipinach stała się ostatnio Mekką bogatych przybyszów. A powód? Znachorzy. Tak. Znachorzy czy — jak kto woli — „zamawiacze chorób".

Znachorzy filipińscy chełpią się, iż leży w ich mocy leczenie ślepoty jak i innych chorób, od raka począwszy, a na wybitym przy grze w tenisa łokciu — kończąc.

I co się dzieje, proszę ja kogo? Tydzień w tydzień setki turystów ze Stanów Zjednoczonych, Hongkongu, Taiwanu, Australii, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii i Zachodnich Niemiec — pędzą wszelkimi dostępnymi środkami lokomocji na Filipiny, by... zasięgnąć porady tamtejszych znachorów. **Cóż robić, na ludzką głupotę nie ma rady. Jest to (tzn. głupota) ponoć jedyna na naszym globie choroba, której uleczyć nie tylko nie podobna ale szkoda nawet starań.**

W USA spośród setek agencji turystycznych dwie używają tej właśnie przynęty: jedźcie poradzić się znachorów na Filipinach. Czy ta przynęta działa? Jak jeszcze!!! Za cenę w granicach (zależnie od luksusu wyprawy) od 350 dolarów do 1 130 dolarów turysta może wykupić sobie wycieczkę powietrzną do Manili z zapewnionym 2-tygodniowym tamże pobytem w hotelu, odwiedzanym przez mniej lub bardziej kosztownego „zamawiacza chorób".

Reporterowi udało się porozmawiać z jednym z takich turystów. Był to Kanadyjczyk, siwowłosy starszy pan, człowiek zdrowy, towarzyszący swemu choremu bratu. Powiedział on: „sprowadza ich tu po prostu desperacja..." Odmówił podania swego nazwiska. Powiedział jedynie, że bratu jego powiedziano po operacji w kanadyjskim szpitalu, iż ciemni na nieuleczalnego raka żołądka.

NIE STARCZA CZARODZIEJÓW

GRUPA 54 Amerykanów, która zjawiła się ostatnio w Manili, by poddać się 2-tygodniowej znachorsko-czarodziejskiej kuracji — zbogaciła przemysł turystyczny o niebrzydką sumkę 60 tysięcy dolarów, która to niebrzydka sumka pokryła jedynie koszty podróży i pobytu w hotelach. Jedna z agencji turystycznych podejmuje się zadania wyciągnięcia z ludzi stu tysięcy dolarów tygodniowo, przywożąc co tydzień setkę Amerykanów. Niestety! Jak dotąd — za mało jest „czarodziejów", by mogli należycie obsłużyć takie tłumy...

Tony Agpaoa, 33-letni mistyk z prowincji Pangasinan na Filipinach..." otworzył swoją własną agencję turystyczną; kupił na własność szczycik górski, ongiś używany jako schronienie dla katolików, którzy w górskiej miejscowości Baguio odcinali się od reszty świata. Teraz ten niegdyś mistyk z głową do interesów jak złoto, zamierza zbudować tu swoją własną klinikę dla leczenia łatwowiernych.

Co najmniej 6-ciu innych takich „lekarzy czarodziejów" ma swoje dyżury w hotelach opasujących zatokę Manili. Dokonują oni „chirurgii psychicznej" w pokojach hotelowych i oddają się „medytacjom" w salach konferencyjnych.

Oczywiście — przyzna to każdy autentyczny lekarz z prawdziwego zdarzenia — nastawienie psychiczne chorego ma niewątpliwy wpływ na przebieg kuracji tam, gdzie choroba jest w ogóle do uleczenia. Jak zręcznie wykorzystują to szarlatani — to już inna sprawa, a do tego wcale nienowa.

„CUDY"

W HALLACH i obszernych poczekalniach hotelowych młodzi mężczyźni i kobiety — wszyscy kalecy — opierają się na kulach, a białowłosi starcy i zwiędłe staruszki spoczywają w wózkach inwalidzkich.

74-letnia pani Anna Thomas z USA twierdzi, kategorycznie nie dając sobie przerwać: **„Rozmawiałam z ludźmi, którzy byli chorzy na raka czy na rozedmę płuc — których tutejsi „zamawiacze" wyleczyli absolutnie..."** Pani Anna dodaje też, że pan Agpaoa (ów 33-letni mistyk z głową na karku) w wyniku „psychicznej operacji", dokonanej dzień przed tym, usunął jej samej... raka spod prawego oka. Towarzysząca pani Annie 68-letnia Margaret Bowker, również z USA dodaje do tego, iż oraz pan Agpaoa „psychicznie" otworzył jej brzuch i usunął stamtąd tkankę zarażoną — przy czym nie czuła ona oczywiście bólu, ani też nie ma śladu na brzuchu po tej „psychicznej" chirurgii... Ja myślę!!!

SĄ jednak tacy, którzy usiłują przywrócić tym ludziom zdrowe zmysły. Do takich należy nie wierzący oczywiście w te wszystkie bzdury tamtejszy pisarz Alejandro Roces, ongiś minister oświaty. Skorzystał on z okazji (której zresztą szukał), by zaanektować słój z wodą, zawierający jakoby coś, tylko co „wycięto psychicznie" jakiemuś pacjentowi.

Zabrał to do analizy do laboratorium. Miał rację.

Okazało się, iż ów usunięty „rak" okazał się być... wnętrznościami kury! Ale czy to co pomoże?

Raczej nie... Ludzie nie chcą — a może i nie potrafią — zaakceptować faktu, iż jednak są śmiertelni oraz że ten czy ów zapada na chorobę, której nauka nie zdołała jeszcze opanować...

PODOBNO właśnie akceptacja konkretnego stanu rzeczy — złej oczywiście — należy do najtrudniejszych zadań dla ludzkiego morale...

I dzięki temu Filipiny robią w tej chwili majątek na ludzkiej naiwności.

Ewa WIŚNIEWSKA

5 minut dla siebie

Nie zapomnij o świątecznej twarzy

PODCZAS tegorocznych świąt zdążymy chyba nie tylko się objeść, ale i nieco wypocząć. A ja jak zwykle w trosce o damskie głowy, tym większej, że to na nich spoczywa organizacja tego, co się w końcu nazywa świątecznym nastrojem. Oczywiście mam na myśli te wszystkie barszczyki, uszka, śledziki w oleju i karpie w galarecie, czysty obrus i lśniące podłogi.

CAŁA TA gigantyczna praca nie zwalnia nas jednak od ładnego wyglądu, mało tego, **od szczególnie ładnego wyglądu.** Przypominam, że zebrało się trochę świątecznych dni i nawet rodzony mąż, w tym zalewie czasu na relaks, może znaleźć wolną chwilę na przyjrzenie się własnej żonie.

A więc żadne łażenie w luźnym barchanowym szlafroku ani, Boże broń, w lokówkach. Trzeba to wszystko — oraz nawilżanie i natłuszczanie oblicza kremami — załatwić szybkościowo, gdy mąż pójdzie z dzieckiem na świąteczny spacer.

Makijaż na świąteczny, ale domowy użytek nie musi być taki, jak na bal czy do teatru, a nawet nie powinien być taki. Jego bazą powinna być wypoczęta, odprężona twarz ze świeżą cerą i czyste, dobrze uczesane włosy. Wiele pań ma zwyczaj aplikowania na takie okazje henny na rzęsy, co zresztą popieram właśnie na takie okazje, ale jeśli się nie zrobiło tego zabiegu, to radzę przyciemnić tuszem rzęsy i lekko, dyskretnie podmalować oko. No i oczywiście upudrować nos.

A teraz najważniejsze: **skąd wziąć tę wypoczętą twarz z ładną cerą?** Otóż domowe prace i stanie nad kuchnią wprawdzie męczy, ale wreszcie wywołuje rumieńce, które na dłuższy czas utrzymuje stan świątecznego zaaferowania i pośpiechu. Do wigilii starczy więc tak zwanych kolorków.

Przed zasiadnięciem do stołu trzeba więc tylko znaleźć jeszcze te 5 minut na zrobienie tytułowej „świątecznej twarzy". Trochę pudru na rozgrzaną buzię, poprawienie fryzury i sprawdzenie, czy nie rozmazał się makijaż oczu — po czym doprowadzamy do porządku ręce. Trzeba je wyszorować, żeby wyszły z nich rybno-buraczane zapachy, oczyścić paznokcie i posmarować odrobiną nawilżającego kremu wierzchnią część dłoni. Może być taki od twarzy. Ideałem byłoby polakierować jeszcze paznokcie, nawet kosztem niecierpliwości domowników czekających na gospodynię. Pamiętajmy, że panowie będą nam zaraz świątecznie życzyć i składać właśnie na nasze ręce — tradycyjny pocałunek.

A WRACAJĄC do świeżej cery, polecam na pozostałe dni świąt stary i dobry sposób. Polega on na kilkakrotnym umyciu twarzy ciepłą i zimną wodą. Jeżeli mamy więcej czasu, mogą to być kilkuminutowe okłady. Ten prosty zabieg przywraca cerze świeżość na dobrych kilkanaście godzin. Po nim oczywiście normalny makijaż, na wieczór może być z podkładem i wszystkim szykanami.

Szkopuł jest tylko ten, że tego zabiegu nie lubi sucha skóra, ale raz na jakiś czas jakoś to zniesie. Natomiast tenże zabieg stosować można niemal leczniczo dla cery tłustej. A wynik, choć krótkotrwały — znakomity. Spróbujcie same przed świąteczną wizytą.

ANITA

PORADY PRAWNE

Edward Kmita, Stargard. Do podstawy wymiaru emerytury zalicza się wszystkie okresy zatrudnienia łącznie, nawet jeżeli pracownik zatrudniony jest w drugim zakładzie na podstawie umowy o pracę na pół etatu.

Antoni Tuleja, Szczecin. Niestety, przepisy Rozporządzenia Przewodniczącego Komitetu Pracy i Płacy określają wysokość emerytury przy pobieraniu zaopatrzenia emerytalnego z zagranicy w ten sposób, że część zaopatrzenia rodzicielskiego zmniejsza o 50 proc. Ze względu na trudne warunki materialne może Pan wystąpić do prezesa ZUS w Warszawie o przyznanie zaopatrzenia specjalnego — w drodze wyjątku.

A.Z. Szczecin. Stanowisko Urzędu Stanu Cywilnego Szczecin-Śródmieście jest oczywiście niesłuszne. Decyzja z kwietnia 1972 r. jest ważna i wiążąca dla wszystkich Urzędów Stanu Cywilnego zwłaszcza, że dziecko urodziło się w 1973 r., a więc już po wydaniu decyzji. Radzimy wnieść odwołanie do Urzędu Wojewódzkiego — Wydział Spraw Wewnętrznych w Szczecinie.

Renata Muszyńska, Szczecin. Jeżeli choroba pracownika trwa dłużej niż 3 dni, ma on prawo zgłosić ten fakt w zakładzie pracy i wówczas urlop ulega przerwaniu. Natomiast 2-dniowa choroba nie daje podstaw do przerwy urlopu.

Longin Kozłowski, Szczecin. Renciści odznaczeni orderami Odrodzenia Polski, Virtuti Militari, Krzyża Grunwaldu lub Sztandaru Pracy mają prawo do dodatku w wysokości 25 proc. emerytury obliczonej bez dodatku dla żony, dzieci, wnuków i rodzeństwa (art. 45 ust. I Ustawy Emerytalnej). Z tytułu odznaczenia orderami lub tytułami honorowymi przysługuje tylko jeden dodatek.

Jan Kubicki, Płoty. Jest Pan zatrudniony jako pracownik umysłowy, wobec tego w okresie trzech miesięcy choroby otrzymuje Pan wynagrodzenie w pełnej wysokości bez zmian z tym, że nie bierze się pod uwagę dodatku za własny środek lokomocji. Wypadek w drodze do pracy i z pracy jest równorzędny z wypadkiem przy pracy i dlatego należy żądać sporządzenia protokołu wypadkowego i wszczęcia postępowania o wypłatę odszkodowania.

Olga Solonko, Stargard. Wysokość renty inwalidzkiej zależy od grupy inwalidzkiej i od wysokości zarobków. Przy zaliczeniu do II grupy otrzyma Pani 65 proc. podstawy wymiaru, a przy III grupie 45 proc. podstawy wymiaru. W każdym razie renta inwalidzka II grupy nie może być obecnie niższa ni 850 zł, a w III grupie niższa niż 650 zł.

Nowy komputer

W USA rozpoczęto produkcję nowego mini-komputera. Jest to maszyna mikroprogramowana, w której cechą charakterystyczną jest wyeliminowanie pamięci stałej na rzecz logicznego programowego układu sekwencyjnego. Część centralna maszyny znajduje się na jednej płycie o wymiarach 33×41 cm.

Tańczy „Arabeska"

OD 1968 r. działa w Słupsku grupa baletowa „Arabeska". Należy do niej 20 dziewcząt, w większości uczennic miejscowych szkół średnich. Kierownikiem artystycznym jest Mieczysław Kątnik. „Arabeska" znana jest dobrze widzom całego województwa koszalińskiego. Nie dziw zresztą — od lat wygrywa wszystkie wojewódzkie eliminacje taneczne i bierze udział w centralnych złotach amatorskich zespołów artystycznych. Dziewczęta z dużym powodzeniem występowały w NRD, a ostatnio ich program nagrany został przez TV Szczecin.

(CAF — Kraszewski)

Zanim zasiądziemy przy świątecznym stole

A jednak karp w galarecie

ZA CZASÓW NASZYCH PRABABEK tradycyjna, wigilijna kolacja składała się z dwunastu potraw, a świąteczne stoły uginały się pod ciężarem smakowitych i różnorodnych przysmaków. Skutki takich świąt nie dawały na siebie długo czekać. Przejedzenie powodowało u wielu niedomogi przewodu pokarmowego, a ówczesne społeczeństwo częściej zapadało na schorzenia wątroby lub żołądka.

OBECNIE świąteczne kolacje i obiady są u nas o wiele skromniejsze, ale w porównaniu z tym co znajduje się na stołach innych narodów wciąż zbyt obfite i groźne dla naszego zdrowia. Poza tym gorączka zakupów przedświątecznych, długie kolejki w sklepach dające się we znaki wielu gospodyniom domowym, prace nad przygotowaniem świątecznego menu, które często zarywają godziny nocnego odpoczynku — nie odstraszają naszych pań domu. Nie żałują one ani czasu, ani sił, ani pieniędzy, a staropolska zasada „zastaw się, a postaw się" wciąż obowiązuje.

BEFSZTYK Z SOI, CUKIER Z ROPY NAFTOWEJ

W WIELU publikacjach naukowych i specjalistycznych, a często również w codziennej prasie można znaleźć ciekawe artykuły na temat kuchni przyszłości, a szczególnie na temat doboru surowców również na świąteczne stoły. Już w niedalekiej przyszłości przewiduje się, że na codzienny użytek wejdzie do domowych kuchni cały szereg nowych surowców. Produkcja dań np. z „roślinnego mięsa" w ostatnim czasie rozwinęła się w wielu krajach. Np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jedna z firm — zakłady Worthington Foods produkują około 60 asortymentów artykułów spożywczych niskokalorycznych i o niskim poziomie zawartości cholesterolu z... soi. Dania specjalne, a więc typu świątecznego to pieczeń z indyka i imitacja bekonu w postaci płatków z włóknistego białka, barwionego na czerwono. Taki bekon przypomina do złudzenia prążki mięsa i tłuszczu w normalnym bekonie. Produkuje się z soi szynki, inne wędliny, drób, które zarówno zapachem, smakiem i konsystencją niczym nie różnią się od swego naturalnego prototypu.

W niedalekiej przyszłości na wigilijnych stołach mają zjawić się glony z gatunku Chlorella — małe, słodkowodne glony już od 25 lat są przedmiotem badań naukowych. Jak dotąd stwierdzono, że zawierają one spore ilości białka i tłuszczów, a jednocześnie ich plon z jednostkowej powierzchni jest wielokrotnie wyższy od plonu białka roślin uprawnych. Jednocześnie wartość żywieniowa tego typu białka jest wyższa od wartości odżywczej z innych roślin. A smak? Jak twierdzą entuzjaści nie ma żadnej różnicy między karpiem w galarecie z glonów a karpiem naturalnym.

BADANIA TRWAJĄ. Zmieniają się surowce, ale upodobania człowieka, jego zmysł smaku zostaje ten sam. Zwłaszcza my Polacy kochamy jeść dobrze i niestety dużo.

Z UMIAREM — ZDROWIEJ

KAŻDE ŚWIĘTA, a zwłaszcza przypadające w okresie zimy, mają nam ludziom pracy przynieść chwilę domowego relaksu, dać możność godziwego wypoczynku i rozrywki. Tymczasem te wolne dni od pracy wielu z nas spędza przy obficie zastawionym stole.

W dusznych, zadymionych pokojach, oddajemy się zwyczajem naszych przodków w ręce boga Bachusa — pijaka i żarłoka. Właśnie w tym okresie szczególnie pełne ręce roboty mają lekarze i pogotowie ratunkowe. Obciążając w nadmiarze żołądek czynimy wiele niepowetowanych szkód w naszych organizmach, niestety, często nieodwracalnych.

Nie jest grzechem, że lubimy jeść dobrze i smacznie, że smakuje nam karp w galarecie lub smażony, barszcz z uszkami, pieczyste, serniki i pierniki. Niestety, ogromną naszą narodową niemal wadą jest fakt, że jemy w nadmiarze. I nie to, co naszemu organizmowi jest najbardziej potrzebne. Przez kilka dni wolnych od pracy można by się obejść bez nazbyt kalorycznych posiłków i dać naszemu żołądkowi troszeczkę odpocząć. Niestety, **właśnie wówczas, gdy organizm mało od nas wymaga — dajemy mu kilka tysięcy kalorii dziennie „ponad plan".** Bo święta, a więc trzeba pójść z wizytą, przyjąć gości u siebie i zastawić stół obfitym pożywieniem.

PROPONUJEMY SPACER

JEDEN świąteczny posiłek dostarcza człowiekowi tyle kalorii, że aby je stracić — jak obliczają żywieniowcy — trzeba by około półtorej godziny jeździć na łyżwach lub kilka ładnych kilometrów biec w tempie Szewińskiej. Proponujemy więc przynajmniej solidny spacer bez względu na pogodę. Wysiłek fizyczny jest jedynym ratunkiem dla naszego organizmu.

I. NIZIAŁKOWSKA

O szkodliwości palenia

„KTO pali w lesie — mówi przewodniczący Mao — **ten jest wrogiem ludu".** Trawestując tę głęboką myśl można powiedzieć: kto pali w TV ten jest po trzykroć wrogiem ludu. Przekonanie o szkodliwości pokazywania na tzw. wizji osobników namiętnie zaciągających się „Sportami", „Carmenami" czy też „Piastami" bierze się stąd, iż telewizja, wbrew temu co głoszą jej przeciwnicy, jest jednak niezwykle skutecznym środkiem oddziaływania. Mało tego, jest to również bardzo drożny kanał (że użyję języka niby-naukowego) dla przekazywania wszelkiego rodzaju wzorców: mody, zachowania się, wysławiania... Ostatecznie jeszcze pół biedy gdy 10 milionów Polek zacznie się czesać a la Krystyna Loska, gorzej jednak gdy 10 milionów Polaków zaczyna mówić niczym Jan Ciszewski, a już skutki propagowania rozkoszy palenia stanowią prawdziwe zagrożenie, głównie płuc i dróg oddechowych naszej młodzieży. Wbrew bowiem temu co w apokaliptycznych wizjach zdają się rozsnuwać przed nami pewne pisma tygodniowe, to nie narkotyki stanowią najpoważniejsze (jeśli w ogóle stanowią) zagrożenie dla tzw. „przyszłości narodu" — są nimi dwie plagi znacznie bardziej realne, choć może nie tak fascynujące swą grozą, bo „swojskie" — to alkoholizm i palenie papierosów. W sytuacji gdy uczniowie szkoły podstawowej zaciągają się dziś bez najmniejszych oporów „petami", a ich nieco starsi koledzy nierzadko wychylą „coś mocniejszego", każdy sposób ograniczenia nie zamierzonych często przypadków reklamowania (polecania, sugerowania) rozkoszy palenia uważać należy za wysoce słuszny. I dlatego jestem całym sercem z tymi którzy głoszą: na małym ekranie — palenie wzbronione!

Zdając sobie sprawę z niestosowności pisania o sprawach palenia (i picia) tuż przed świętami, wyrażam głębokie ubolewanie z powodu ewentualnego zepsucia komuś humoru, zapewniając jednocześnie że w jutrzejszym, specjalnym numerze „Kuriera" mowa będzie o samych miłych i cudownych rzeczach. Żadnych problemów, prawdziwy relaks. Wesołych Świąt!

VOX

— Nie, mamusia nie może podejść do aparatu, ponieważ siedzi w wannie z jednym panem...

Książki nadesłane

Bolesław Prus — „ANIELKA" (Wyd. Łódzkie, cena 12 zł.). Nowela.

Wojciech Skolimowski — „DRUGA ZMIANA" (MON, cena 15 zł.). Powieść.

Stefan Żeromski — „OPOWIADANIA. UTWORY POWIEŚCIOWE" (Czytelnik, cena 25 zł.). Dzieła Tom 2.

Michał Choromański — „ZAZDROŚĆ I MEDYCYNA" (Wyd. Poznańskie, cena 24 zł.). Powieść. Wyd. V.

Wil Lipatow — „LATO ZIELONEJ GWIAZDY". Przełożyła Wiesława Karaczewska. (PIW, cena 13 zł.). Klub Interesującej Książki.

Stefan Talikowski — „REYMONT W KRĘGU RODZINNYM". (Wyd. Łódzkie, cena 11 zł.). Powieść biograficzna.

Jerzy Kwiatkowski — „KLUCZE DO WYOBRAŹNI". (Wyd. Literackie, cena 35 zł.). Wydanie II, poszerzone.

Aleksandra Olędzka-Frybesowa — „Z PARYŻA W PRZESZŁOŚĆ". (Wyd. Literackie, cena 40 zł). Wędrówki po Europie.

Pierre Gourou — „KRAJE TROPIKALNE". Tłumaczyła Eugenia Chłapowska. (PWN, cena 50 zł).

Wolfgang G. Fischer — „MIESZKANIA". Przełożyła Teresa Jętkiewicz. (Czytelnik, cena 22 zł). Seria: Nike.

Filozofia na co dzień

Szczęście...

CZY ISTNIEJE coś takiego jak szczęście, a jeśli istnieje, to czymże jest, jakimi drogami można je osiągnąć, i czy w ogóle można je osiągnąć? Są to pytania tak stare, jak stara jest ludzkość. Czy potrafimy dziś na nie odpowiedzieć?

Nie sądzę, aby udało nam się wymyślić coś nowego nad to, co zostało już powiedziane. Można się natomiast zastanowić nad kwestią nieco ogólniejszą, a mianowicie nad tym, jakie są w ogóle możliwe odpowiedzi na powyższe pytania, oraz które z tych odpowiedzi mają sens, a które sensu są pozbawione.

OTÓŻ na pytanie „co to jest szczęście", można próbować dać taką odpowiedź, która definiowałaby szczęście „jako takie" oraz „szczęście w ogóle". Odpowiedź o takiej intencji zakładałaby zatem, że istnieje jakieś szczęście poza określonymi sytuacjami życiowymi, a więc poza rodziną, poza pracą, poza społeczeństwem.

KTOŚ może powiedzieć, że prezentuję tu pogląd, którego faktycznie się nie spotyka. Nieprawda, jak się bowiem okazuje, jest to pogląd dość powszechny, np. cały ruch hippiesowski bierze za swoją dewizę tak właśnie rozumiane szczęście, szczęście abstrakcyjne, oderwane od społecznej rzeczywistości. Nie idzie tu tylko o hippiesów, byłby to zresztą problem w skali społecznej marginesowy. Sądzę, że podobne poglądy, może nie zawsze w pełni uświadamiane, reprezentuje niemała część młodzieży. W rozmowach z młodymi ludźmi, dostrzec można pewne charakterystyczne przekonanie, że w istocie człowieka leży prawo do szczęścia i że prawo to dane jest człowiekowi niejako odgórnie, a to, że ten lub ów jest nieszczęśliwy, nie zależy wcale od niego samego, ale wyłącznie od jakichś zewnętrznych okoliczności, które to prawo do szczęścia mu ograniczają.

Z próbą zdefiniowania szczęścia „jako takiego" wiąże się również ujmowanie go, jako pewnego stanu, który raz osiągnięty miałby przysługiwać człowiekowi, jeśli nie na całe życie to przynajmniej na dobre kilkanaście lat.

SPRÓBUJEMY ustosunkować się do powyższych stanowisk. Z góry musimy stwierdzić, że „szczęścia jako takiego" „szczęścia w ogóle" nie ma. Gdy mówimy: jestem szczęśliwa, jestem szczęśliwy, to myślimy przecież o konkretnych sytuacjach życiowych, o cieple rodzinnej atmosfery, o radości ze zdanego egzaminu czy zadowoleniu z sukcesów zawodowych. Ponadto, każdy z nas przeżywa te uczucia bardzo osobiście, intymnie, każdy z nas znajduje je także gdzie indziej: w miłości, czy w pracy, w wychowaniu dzieci czy w działalności społecznej.

Szczęście nie jest również stanem, który miałby z natury przysługiwać człowiekowi. Trzeba na nie niekiedy ciężko zapracować. Atmosfera szczęścia rodzinnego nie jest nam przecież dana, musimy na nią w życiu zasłużyć, musimy zdobyć ją wychowując własne dzieci, pozyskując zaufanie rodziców.

SZCZĘŚCIE nie jest stanem, które da się osiągnąć drogą jednorazowego wysiłku. Nad szczęściem trzeba pracować, trzeba je pielęgnować. Gdy mówimy o szczęściu w pracy zawodowej, to mamy na myśli zadowolenie wynikające z naszego określonego d z i a ł a n i a, gdy jesteśmy szczęśliwi z posiadania dzieci, to dlatego między innymi, że mamy możliwość obserwacji skutków naszego wychowawczego działania.

Innymi słowy, szczęście to nie jakiś zastygły stan, szczęście to proces, który możliwy jest do zrealizowania nie drogą kontemplacji lecz drogą działania.

E. MODZELEWSKI

Pół serio — pół żartem

MINI-HOROSKOP

(Od 23. XII. — 29. XII. 1973)

DZIEJE astrologii dzielą się na trzy okresy. W pierwszym, od jej zarania do XVII wieku, przeważał związek astrologii z mitologią, najpierw chaldejską, następnie egipską, a potem grecką i rzymską. Uważano, że bogowie mieszkają na planetach, lub sami są planetami, i że od ich woli, kaprysu, spotkań czy oddaleń zależą losy ludzi oraz istniejących na Ziemi organizacji państwowych, wojskowych itd.

W EPOCE Odrodzenia, po całkowitym zniknięciu pogaństwa z obszaru cywilizacji śródziemnomorskiej, astrologia nie mogła zachować dotychczasowych związków z mitem, musiała więc poszukać innego uzasadnienia dla teorii, że życie na Ziemi odbija wydarzenia zachodzące w niebiosach. Pierwszy uczynił to francuski wróżbita gwiezdny, Morin de Villefranche, tworząc istniejący do dziś pseudonaukowy sposób przepowiadania przyszłości. Definitywnie odciął astrologię od jej religijnych początków, „uzasadniając" jej działanie zjawiskami fizycznymi w Kosmosie, tajemniczymi wibracjami, promieniami itp. mającymi rzekomo wpływ na życie ziemskie. Wreszcie współczesna astrologia sięga do autentycznych odkryć z kilku dziedzin wiedzy: astronomii, fizyki, statystyki i psychologii, które jakoby potwierdzają wartość przepowiedni. Wyjaśnijmy to na przykładach z francuskiej „Encyklopedie de la Divination".

Jeśli planeta Saturn znalazła się w koniunkcji (najbliżej) z planetą Jowisz, astrolog chaldejski tłumaczył to zjawisko gniewem dwóch bogów, Saturna i Jowisza; jego ziemskim odbiciem miało być pełne spięć i niepokoju życie człowieka, urodzonego w czasie koniunkcji. Villefranche i jego następcy stawiali bardzo podobny horoskop, tylko tłumaczyli go inaczej, mianowicie fizycznym wpływem wzajemnego odpychania się planet, z których starsza, Saturn, uosobiała ojca albo zwierzchnika. Wreszcie współczesny astrolog uważa, że koniunkcja Saturna z Jowiszem znajduje odbicie na Ziemi w postaci wewnętrznego konfliktu człowieka, znanego w psychologii jako kompleks Edypa. Syn, zazdrosny o matkę buntuje się przeciwko ojcu, a dorośląc przenosi uczucie wrogości na innych starszych mężczyzn i na zwierzchników.

A OTO nasz, jak najwspółcześniejszy horoskop na najbliższy tydzień:

BARAN 21. 3. — 20. 4.: Chcąc urzeczywistnić swoje ambitne zamierzenia, musisz pokonać opór starszych kolegów i niektórych zwierzchników. Czyń to zręcznie, omijając po kolei nastręczające się przeszkody.

BYK 21. 4. — 21. 5.: Jeśli wybierasz się w drogę, uczyń to jak najszybciej, gdyż im późniejszy będzie twój wyjazd, tym mniej pomyślne jego skutki.

BLIŹNIĘTA 22.5. — 21.6.: Twoje sprawy zawodowe mają się ku lepszemu; jeśli zdobędziesz się na energię i wytrwałość, możesz liczyć na poparcie osób kompetentnych.

RAK 22. 6. — 22. 7.: W nadchodzącym tygodniu powinieneś zdobyć się na maksimum spokoju, cierpliwości i zdrowego rozsądku w sprawach rodzinno-domowych. Unikaj wszelkich dyskusji z najbliższym człowiekiem, aby nie doprowadzić do nieporozumień mogących na dłuższy czas popsuć wasze stosunki.

LEW 23. 7. — 23. 8.: Nie spiesz się z decyzją w sprawach zawodowych, pamiętaj o okolicznościach, w jakich musiałbyś ją teraz wprowadzać w życie, wszystko przecież wskazuje, że przyszłoby ci płynąć pod prąd.

PANNA 24. 8. — 23. 9.: Twoje sprawy uczuciowe wchodzą w pomyślny okres. Skorzystaj z niego, aby utrwalić najważniejsze więzy i poszerzyć grono przyjaciół i znajomych.

WAGA 24. 9. — 23. 10.: Postaraj się odnowić i zacieśnić stosunki z dawnymi wypróbowanymi przyjaciółmi. Ich życzliwość, rada i poparcie będą ci niebawem bardzo potrzebne.

SKORPION 24. 10. — 22. 11.: Czeka cię niespodziewane spotkanie z osobą, która niedługo okaże ci się bardzo pomocną przy rozwiązywaniu skomplikowanej sprawy osobistej.

STRZELEC 23. 11. — 21. 12.: Twoje układy uczuciowe dojrzewają do najpoważniejszej decyzji. Nie wiadomo jednak, czy będzie ona związana z osobą znaną od dawna, czy z człowiekiem, w którym zakochasz się, jak to mówią, od pierwszego wejrzenia.

KOZIOROŻEC 22. 12. — 20. 1.: Zbliżające się zmiany personalne i organizacyjne w twoim miejscu pracy początkowo mogą ci utrudnić spełnianie bieżących obowiązków.

WODNIK 21. 1. — 18. 2.: Życie towarzyskie, powodzenie, rozrywki — zajmujące ci tyle czasu — coraz częściej zamiast zadowolenia dają ci uczucie znużenia i pustki. Jedyne lekarstwo to zajęcie się czymś serio. Jeśli teraz rozpoczniesz studia, naukę języka itp. — ich przebieg będzie bardzo pomyślny.

RYBY 19. 2. — 20. 3.: Twoje obecne niepowodzenia zawodowe nie wynikają z niczyjego „uprzedzenia", ale są skutkiem drobnych wprawdzie lecz licznych zaniedbań w wykonywaniu codziennych powinności. (PAT)

Krzyżówka nr 51

POZIOMO: 1. Gaz otrzymywany z ropy naftowej, używany m. in. jako paliwo, 3. Budowla spiętrzająca wodę, 7. Jupiter, 9. Kraniec, koniec, 10. Twierdzenie, założenie, 11. Zwierzę gospodarskie, 13. Ziemia nadawana wasalowi przez seniora, 14. Obłuda, 18. Rodzaj rozrywki umysłowej, zagadki, 19. Grecka bogini Ziemi, 21. Gruby sznur, 22. Miasto w Belgii, jeden z największych portów świata, 23. Pozorna śmierć, 24. Przyrząd do zamocowania przedmiotów podczas obróbki.

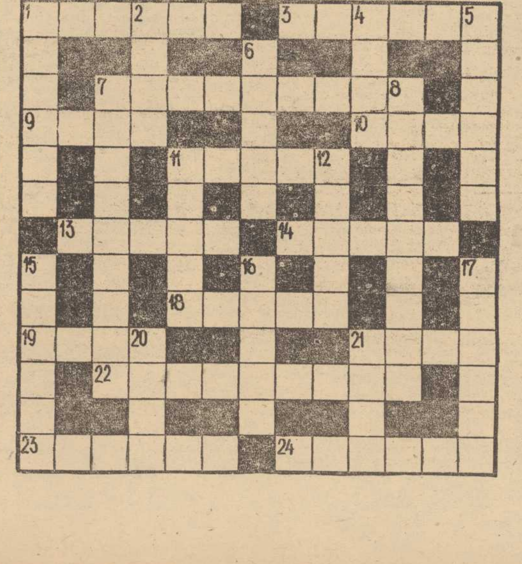

PIONOWO: 1. Afisz, 2. Zwierzę domowe, 4. Ogrodzenie, 5. Rodzaj działa, 6. Pewność siebie, śmiałość, 7. Rozmyślanie połączone z analizą, 8. Realizacja widowiska teatralnego, filmu itp., 11. Gruba gałąź, 12. Rzeka graniczna między ZSRR a Turcją i Iranem, 15. Żaroodporne naczynie służące do wytopu m. in. metali, 16. Uciekinier, 17. Miasto w Czechosłowacji (Czechy), ośrodek przemysłu ciężkiego, 20. Uraza, pretensja, 21. Drzewo liściaste.

Rozwiązania prosimy nadsyłać (wyłącznie na kartach pocztowych) pod adresem redakcji — pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin, w terminie 10-dniowym, z dopiskiem „Krzyżówka nr 51".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 49

POZIOMO: meduza, Prosna, szałas, orkisz, Ems, plafon, Onufry, landara, antaba, piasta, zło, mikado, Latona, rajery, porada.

PIONOWO: Drawa, arsen, proso, skiff, loden, filia, uwaga, ruszt, oda, tokaj, Azory, polip, szosa.

Nagrody książkowe wylosowali: T. Piątkowska — Szczecin, ul. Robotnicza 18 I/8, A. Dulski — Szczecin, ul. Mazurska 20/19 i H. Klonowska — Szczecin, ul. Konopnickiej 33-c/3.

Nagrody do odebrania w redakcji, III p., pok. 53.

(Tytuł oryginału: Verdammt zum Erfolg)

Przełożyła: Brygida Jodkowska

282

„Powoli", powiedział Messer „tylko się nie spieszyć! Niech pan, panie Penatsch, zwróci uwagę na to, że najpierw są schody, potem drzwi, a dopiero potem źródło światła!"

„No to co?" zapytał Penatsch.

„Niech pan się nie da nabrać!" powiedział Braun do swojego świadka. „A próbuje się to zrobić po prostu dlatego, że jeśli pan Fein stał pod drzwiami, to nie mógłby pan rozpoznać jego twarzy, nawet, gdyby spojrzał na schody, słysząc pańskie kroki. Bo i tak twarz jego byłaby w cieniu! Zrozumiano?"

„To znaczy", powiedział Penatsch, że powiedziałem chyba coś nie tak. W każdym razie faktem jest, że się rozejrzał — na wszystkie strony. I wtedy jego twarz znalazła się w pełnym świetle."

Braun skinął energicznie głową. I zwrócił się do Messera: „Czy ma pan jeszcze jakieś pytanie?"

„Co najmniej jeszcze jedno. Panie Penatsch, czy pan jest absolutnie pewien, że pan się nie myli?"

„Absolutnie! Zapewniałem o tym już parę razy, a nawet zostało to zapisane."

„Ostatecznie jednak może się zdarzyć, że człowiek się pomyli." Messer podszedł do Penatscha i uśmiechnął się do niego, a ten z kolei odpowiedział mu najmilszym w świecie uśmiechem. „Z pewnością" powiedział Messer „zna pan to piękne przysłowie: „mylić się jest rzeczą ludzką?"

„Niezupełnie" pozwolił sobie na żart Penatsch, zgięty w

283

grzecznym ukłonie: „u nas mówiło się zawsze: bądźcie ludzcy dla wariatów."

„Gdzie — u nas?" zapytał łagodnie Messer. „W więzieniu?"

„Stop!" zawołał komisarz Braun. „Proszę bez takick aluzji, panie mecenasie! Bo jeśli pan o tym nie wie, to jestem gotów wyjaśnić panu, że uprzednia kara nie zmniejsza bynajmniej wartości zeznań świadka. Niech pan więc unika takich prób wywierania presji!"

Henri Messer uśmiechnął się spokojnie. „Abstrahując od tego, panie Penatsch, czy chodzi o mylących się ludzi, czy o ludzki stosunek do obłąkanych — czy pan nie sądzi, że nie musi być prawdą wszystko, co człowiek myśli, że widział? Tak, jak nie zawsze musi być prawdą to, co człowiek — jak mu się zdaje — na pewno słyszał?"

„Człowieku", powiedział Braun z wyższością, „niech pan to przetłumaczy na niemiecki."

„Chętnie", powiedział Messer. „Słyszałem na przykład o czymś, co się zdarzyło ponad trzy lata temu. Pewien więzień twierdził wówczas, że jego towarzysz z tej samej celi zwierzył mu się, iż brał udział w popełnieniu pewnego morderstwa."

Dotycząca tego faktu notatka funkcjonariusza policji kryminalnej Kellera, udostępniona do wglądu Henri Messerowi, oznaczona numerem piątym.

„Penatsch, Piotr Paweł — październik — listopad 1968 r. — osadzony w więzieniu w Stadelheim z powodu udziału w kradzieży i paserstwie. Przypuszczalnie wykorzystywany jako konfident przeciwko współwięźniowi Bleichertowi, po-

284

dejrzanemu o współudział w zamordowaniu pewnego dentysty, czemu zawsze zaprzeczał.

Bleichert wyznał rzekomo w obecności Penatscha, że pewna kobieta nazwiskiem Gruhner wykorzystała jego uległość i zmusiła do udziału w morderstwie. Penatsch zaprzysiągł to zeznanie.

„Twierdzenie to" wyjaśniał cierpliwie adwokat Messer „okazało się potem całkowicie fałszywe. Bo ten, który rzekomo przyznał się do przestępstwa, w ogóle nie brał w nim udziału. Świadek oskarżenia, siedzący w tej samej celi, przyznał też wreszcie, że prawdopodobnie się przesłyszał. A więc można się mylić — prawda?"

Dozorca Penatsch cofnął się. Nieco zmieszany, rozejrzał się dookoła — ale nie patrzył na Brauna. Komisarz stał wyprostowany — jak gdyby gotów do skoku. Harald Fein usiadł na najwyższym stopniu schodów. Zaopiekował się nim Feldmann.

„Do czego pan zmierza, panie Messer?" zapytał Braun.

„Do niczego specjalnego — na razie." Adwokat popatrzył przy tym przenikliwie na Penatscha. „Na razie chcę wskazać na pewne rzeczy, dla których pan świadek, jak sądzę, powinien mieć zrozumienie. Czy się mylę?"

„No tak — skoro pan mnie bezpośrednio pyta: „niczego nie można powiedzieć ze stuprocentową pewnością." Penatsch nie patrzył przy tym na nikogo. „W każdym razie mogę jedynie zapewnić, że zawsze działałem w dobrej wierze — zawsze! Oczywiście, nie mogłem też mieć całkowitej pewności..."

(cdn)

Meldunek z Amsterdamu

„Zew Morza" wypływa w dalszą podróż

„Kurier" rozmawia z inż. S. Rokickim

17 PIĄTEK po południu przeprowadziliśmy telefoniczną rozmowę z kierownikiem wyprawy żeglarskiej na jachcie „ZEW MORZA", inż. Stefanem Rokickim.

REMONT już dobiega końca — oświadczył nasz rozmówca. — W chwili obecnej montujemy olinowanie, które przywiozła ze Szczecina „Wodnica". Ze statku tego weźmiemy także jedną tratwę ratunkową — ponieważ naszą zmył sztorm w czasie rejsu przez Morze Północne. Pytamy o warunki pogodowe. Jak wynikało z wypowiedzi S. Rokickiego poprzednio w Amsterdamie była mroźna i śnieżna zima. Załoga pracowała więc w bardzo trudnych warunkach. W piątek było już cieplej, 6 stopni powyżej zera, i ładnie. Toteż żeglarze myślą już o rejsie. Jacht miał odbić od nabrzeża wczoraj albo dzisiaj.

— Bierzemy kurs na Wyspy Kanaryjskie — kontynuuje nasz rozmówca. Jesteśmy już mocno spóźnieni, toteż rezygnujemy z zawijania do Plymouth. Święta prawdopodobnie spędzimy w Kanale La Manche, a Nowy Rok powitamy na Zatoce Biskajskiej. Według naszych wyliczeń w Las Palmas powinniśmy być za dwa tygodnie.

— Czy prace remontowe wykonywaliście sami, czy wykonywała je stocznia?

— Remont przeprowadzała załoga „Zewu Morza". Pomagał nam holenderski żeglarz lodowy, W.T. van Acker, jeden z nielicznych obcokrajowców posiadających złotą odznakę PZŻ. Roboty było dużo, nie mieliśmy nawet czasu na zwiedzanie Amsterdamu. Jedynie wieczorem od bywaliśmy spacery po mieście.

— Jakie są nastroje wśród załogi?

— Bardzo dobre, choć jest nas tylko 11. Jeden z kolegów, ze względu na chorobę, zrezygnował z dalszej wyprawy i powrócił do kraju. Jacht jest w dobrym stanie. Po wykonaniu prac poawaryjnych był oglądany przez przedstawiciela PRS. Korzystając z naszej rozmowy uprzejmie proszę o przekazanie Czytelnikom „Kuriera Szczecińskiego", redakcji, a za Waszym pośrednictwem, stoczniowcom i żeglarzom najserdeczniejszych pozdrowień świątecznych i noworocznych.

— Dziękujemy. Życzymy również szczęśliwego Nowego Roku. Pomyślnych wiatrów.

Rozmawiał: Tar.

Pożegnanie K. Borowieckiego

OSTATNIO w siedzibie ZW TKKF odbyło się spotkanie działaczy i pracowników zarządu z Kazimierzem Borowieckim. Ten znany i zasłużony działacz szczeciński przez blisko 5 lat sprawował funkcję prezesa Zarządu Wojewódzkiego TKKF. K. Borowiecki złożył rezygnację z pełnionej funkcji. Działacze i pracownicy podziękowali mu serdecznie za wniesiony wkład pracy. W imieniu kierownictwa Wydziału Kultury Fizycznej Urzędu Wojewódzkiego podziękowanie za dotychczasową pracę złożył wicedyrektor A. Klaus.

PIŁKARSKI Puchar Świata zdobyła drużyna „Independiente" (Buenos Aires) po zwycięstwie 1:0 nad „Juventusem" (Turyn). Mecz odbył się w Rzymie. Na zdjęciu: zdobyte trofeum prezentuje p. Carz „Independiente" Bocchini.

Kto nie docenia przeciwnika, ten przegrywa

Koszykarze Spójni pokonali Pogoń

KOSZYKARZE Pogoni stoczyli wczoraj przedostatni mecz jesiennej rundy rozgrywek o mistrzostwo ekstraklasy, podejmując na parkiecie WDS zespół gdańskiej Spójni. Spotkanie zakończyło się nieoczekiwanym zwycięstwem gdańszczan 67:60 (34:23).

POGOŃ: Waniorek — 19 pkt., Słomiński — 12, Koś — 8, Rosiak — 7, Cabon i Czerwiński — po 5, Krasoń i Balczewski — po 2.

SPÓJNIA: Zienkiewicz — 19, L. Tomaszewski — 16, Dagil i Kasperczyk — po 10, Reschke — 8, Bogucki — 4, S. Tomaszewski — 0.

WCZORAJSZY mecz był najsłabszym spotkaniem, jakie mieliśmy okazję oglądać na parkiecie WDS w obecnym sezonie. Pogoń przystąpiła do gry pewna siebie i łatwego zwycięstwa. Okazało się jednak, że przeciwnik wcale nie zamierza tanio sprzedać swojej skóry i chce walczyć o zwycięstwo. Nasi koszykarze przekonali się o tym już w pierwszych minutach gry, w których te oba zespoły toczyły zaciętą i wyrównaną walkę. Z biegiem czasu zaczęła się jednak zarysowywać przewaga gości. Raz po raz świetnie rzucający z dystansu L. Tomaszewski i Kasperczyk zdobywali punkty dla Spójni. W obronie skutecznie dyrygował gdańską drużyną, spokojnie i z powodzeniem interweniujący — Zienkiewicz. Zawodnicy Pogoni próbowali pójść w ślady rywali, usiłując zdobywać kosze z efektownych rzutów. Okazało się jednak, że snajperów mamy miernych. Większość rzutów była niecelna. Nie wychodziły też naszym koszykarzom bezpośrednie wejścia pod kosz rywali. Początkowo „Wilków Morskich" odbywały się w zwolnionym tempie. Nasi zawodnicy przetrzymywali piłkę, przedkładając nad zorganizowaną grę zespołową indywidualne manewry. Spójnia tymczasem zdobywała kosze i do przerwy prowadziła różnicą 11 punktów.

Po zmianie pól Pogoń obudziła się z letargu. Nie najlepiej wczoraj dysponowanego Balczewskiego zastąpił Koś i poczynania szczecinian nabrały rumieńców. Nasi koszykarze zaczęli inicjować szybkie akcje, uwieńczone celnymi rzutami. W 27 minucie przewaga gości stopniała do 1 punktu. Wydawało się już, że „Wilki Morskie" lada chwila przejmą inicjatywę w swoje ręce. Stało się jednak inaczej. Spójnia przełamała chwilowy kryzys. Jej trzej czołowi zawodnicy: Zienkiewicz, L. Tomaszewski i Kasperczyk, którym dzielnie sekundowali Dagil i Reschke, zaczęli ponownie „bombardować" kosz gospodarzy i w 5 minut później Spójnia prowadziła różnicą... 12 pkt. W tym okresie gry szczecinianie nie zdobyli żadnego punktu. Był to kolejny, we wczorajszym pojedynku, zastój Pogoni.

W ostatniej fazie gry, z którą sympatycy naszych koszykarzy wiązali jeszcze nadzieje na sukces, gdańszczanie niepodzielnie panowali już na boisku. Znużona nieporadnymi zagrywkami gospodarzy publiczność jeszcze przed końcem zaczęła opuszczać halę WDS. Zdarzyło się to na mistrzowskim meczu Pogoni po raz pierwszy.

Po meczu, w którym wszyscy zawodnicy Pogoni wypadli poniżej oczekiwań, doszło do zatargu pomiędzy dwoma szczecińskimi koszykarzami: Słomińskim i Czerwińskim, w czasie którego ten ostatni zaciował się nie po sportowemu. Mamy nadzieję że incydent ten był pierwszym i jednocześnie ostatnim wyczynem szczecińskiego zawodnika.

W pozostałych spotkaniach o mistrzostwo I ligi koszykówki padły następujące wyniki: Wybrzeże — Resovia 108:107 (96:96, 48:47), Wisła — Lublinianka 91:71 (41:35), Polonia — Śląsk 76:83 (42:41), Lech Poznań — Legia Warszawa 84:77 (42:38).

(ig)

4 miejsce Polaków na „mini-MŚ" w hokeju

Z UDZIAŁEM drużyn: ZSRR, CSRS, Finlandii, Szwecji i Polski rozgrywany był w Moskwie międzynarodowy turniej hokeja na lodzie o nagrodę redakcji „Izwiestii". Impreza ta, mająca tak doborową obsadę nazwana została „małymi mistrzostwami świata". Drużyna polska wywalczyła w stolicy ZSRR czwarte miejsce. Jest to duży sukces naszych reprezentantów. Poprzednio bowiem, Polacy tradycyjnie zajmowali w tej imprezie ostatnią lokatę, która tym razem przypadła wicemistrzom świata hokeistom Szwecji. W ostatnim spotkaniu turnieju Polska zremisowała w piątek z Finami 1:1.

A oto końcowa tabela turnieju „Izwiestii":

1. ZSRR	8:0	32—5
2. CSRS	4:4	19—13
3. Finlandia	3:5	7—17
4. Polska	3:5	6—22
5. Szwecja	2:6	11—9

NA ZDJĘCIU: fragment meczu Polska—Finlandia. W akcji S. Fryźlewicz, który walczy o krążek z Tammisenem.

CAF-PI-telefoto

Po hokejowym turnieju w Moskwie

HOKEJOWA reprezentacja Polski ma poza sobą kolejną poważną próbę w okresie przygotowań do przyszłorocznych mistrzostw świata — start w tradycyjnym turnieju o nagrodę „Izwiestii". Moskiewskie zawody od lat nazywane są małymi mistrzostwami świata. Uczestniczą w nich bowiem najlepsze drużyny. Wiadomo jednak również, że jest to też doświadczalny poligon dla zawodników i trenerów. Stąd ocena wyników nie może być taka sama jak np. podczas turnieju o mistrzostwo świata. Przegrana w mistrzowskich zawodach nie obniża za bardzo prestiżu drużyny, a zwycięstwo po prostu cieszy.

JESZCZE żaden z dotychczasowych turniejów nie dostarczył tylu niespodzianek co tegoroczny. Wicemistrzowie świata — Szwedzi gładko przegrali z ZSRR, później niespodziewanie z Finami, następnie pokonali CSRS, by w ostatnim meczu przegrać z Polską. Nasza drużyna osiągnęła jeszcze remisowy rezultat z Finlandią kończąc turniej na czwartym miejscu co jest największym osiągnięciem w historii naszego udziału w turniejach „Izwiestii". Pierwsze miejsce zajęła drużyna gospodarzy, która przewyższa o klasę wszystkie pozostałe drużyny.

MIMO niewątpliwych sukcesów, ambicji i bojowości polskiej drużyny nie można powiedzieć, że grała ona bardzo dobrze. W zespole, który pragnie utrzymać się wśród pięciu najlepszych drużyn świata jest jeszcze sporo braków. Nie ma pełnowartościowych szybkich formacji, a najsłabsi są obrońcy. Na wyróżnienie zasługują zaledwie 2—3. Mamy tylko jeden grający bez zmian atak (Podhala), a z ustaleniem pozostałych trener Jegorow wciąż ma kłopoty. Drużyna nie posiada właściwie ani jednego dobrego środkowego napastnika. Grający na tych pozycjach w Moskwie byli wolni, mało ofensywni. Wszystkim zawodnikom brak jeszcze szybkości oraz — o czym się ostatnio już nie mówiło, a co wyszło na jaw w Moskwie — dobrej umiejętności jazdy na łyżwach. Brak również wartościowych rezerw.

TRENER JEGOROW dobrze zdaje sobie sprawę z tych braków i po turnieju powiedział, że wiele jest jeszcze do zrobienia przed mistrzostwami świata. Trzeba dodać, iż nie tylko przed mistrzostwami świata. Reprezentacja od dwóch lat prawie się nie zmieniła. Jedynym nowym pełnowartościowym zawodnikiem jest Jan Piecki. Dlaczego tylko on jeden? Po prostu nie ma takich zawodników w klubach. Główny więc wniosek z tegorocznego turnieju „Izwiestii" jest jeden — nowe władze PZHL muszą robić wszystko, by kadra narodowa była częściej zasilana młodymi, dobrze wyszkolonymi w klubach zawodnikami. Bez wartościowych rezerw nie można bowiem marzyć o sukcesach w mistrzostwach świata, które są znacznie trudniejsze od turnieju „Izwiestii".

Motorowcy zakończyli sezon

TRADYCYJNYM spotkaniem działaczy zakończono tegoroczny sezon sportu motorowego. Jak podkreślił prezes PZMot, Mieczysław Górski, szczeciński sport motorowy w tym roku legitymuje się większymi osiągnięciami. Dobrze rozwija się karting, sporo sukcesów mają na swym koncie automobiliści, lepszą pracą wykazują się motocykliści. Pomyślnie także rozwija się turystyka motorowa. W trakcie spotkania najlepszym klubom i sekcjom, a także działaczom wręczono okolicznościowe dyplomy i nagrody.

• • •

W KLUBIE „Eureka" przy ul. Dworcowej odbyło się wczoraj podsumowanie tegorocznego sezonu kajakowego. Wzięły w nim udział zawodniczki i zawodnicy: Wiskordu, Czarnych i Włókniarza. Wyróżniającym się sportowcom wręczono nagrody.

IMPREZY SPORTOWE

Godz. 14 — basen WDS — towarzyskie zawody pływackie w kategorii dzieci pomiędzy Arkonią i Lechem Poznań.

Godz. 17 — hala WDS — mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo I ligi Pogoń — Spójnia Gdańsk.

Lekkoatletyczny sezon 1974

KIBICE sportowi nie będą mogli narzekać na brak imprez lekkoatletycznych w sezonie 1974. Na boiskach krajowych odbędzie się wiele ciekawych zawodów.

W Warszawie odbyło się spotkanie działaczy PZLA, na którym zatwierdzono kalendarz krajowych przyszłorocznych imprez.

W dniach 23—24 lutego 1974 odbędą się w Katowicach międzynarodowe halowe mistrzostwa Polski. Będzie to poważny sprawdzian obiektu przed halowymi mistrzostwami Europy, które mają być rozegrane w Katowicach w 1975 r. Halowe mistrzostwa będą mieli także juniorzy (2—3 marca) w Katowicach. W Warszawie natomiast odbędą się zimowe mistrzostwa Polski w wielobojach. Zawody zostaną rozegrane w dniach 23—24 lutego i obejmować będą pięciobój kobiet i sześciobój mężczyzn. Przełajowe mistrzostwa kraju odbędą się 31 marca w Kielcach lub Ostrzeszowie.

Tradycyjne mistrzostwa Polski w maratonie odbędą się 16 czerwca w Dębnie, natomiast memoriał J. Kusocińskiego 22—23 czerwca w Warszawie.

Najważniejszym wydarzeniem krajowego sezonu będą jubileuszowe, 50 mistrzostwa Polski w dniach 19—21 lipca w Bydgoszczy. Zawody zostaną rozegrane w obsadzie międzynarodowej. W tym samym terminie 20—21 lipca w Warszawie odbędzie się memoriał W. Gerutty. Startować będą wieloboiści.

Cykl imprez mistrzowskich zakończą indywidualne MP starszych juniorów, w dniach 22—24 sierpnia w Warszawie.

Tu TOTO

TOTALIZATOR SPORTOWY podaje wyniki meczów I i II ligi angielskiej objętych zakładami piłkarskimi na dzień 22.XII.1973 r.

1.	Arsenal — Everton	1:0
2.	Coventry — Leicester	1:2
3.	Derby — Tottenham	2:0
4.	Ipswich — Birmingham	3:0
5.	Leeds — Norwich	1:0
6.	Liverpool — Manchester Utd	2:0
7.	Manchester City — Burnley	2:0
8.	West Ham — Stoke	0:2
9.	Wolverhampton — Chelsea	2:0
10.	Aston Villa — Notts County	1:1
11.	Blackpool — Luton	3:0
12.	Bristol City — Middlesbrough	1:1
13.	Carlisle — Millwall	1:1

• • •

Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach Małego Lotka z dnia 19.XII.73 r. stwierdzono: 31 z 5 trafieniami — wygrane po 64 043 zł, 4 575 z 4 trafieniami — wygrane po 656 zł, 106 959 z 3 trafieniami — wygrane po 46 zł.

FIFA cofa swoją decyzję

ZWIĄZEK piłkarski Jugosławii kategorycznie odrzucił narzucony przez kierownictwo FIFA, wobec nieuzgodnienia przez zainteresowane strony, termin dodatkowego eliminacyjnego meczu mistrzostw świata z Hiszpanią. FIFA postanowiła cofnąć decyzję o rozegraniu spotkania Hiszpania — Jugosławia 16 stycznia w Paryżu. Ustalono, że Jugosłowianie i Hiszpanie mogą do 4 stycznia 1974 r. uzgodnić poglądy co do terminu rozegrania tego niezwykle ważnego pojedynku.

Opowieści zaklęte w murach

ZANIM JESZCZE dowiedziałem się o badaczu, który tyle serdecznego wysiłku włożył w ożywienie reliktów i wskrzeszenie ich niepowtarzalnego piękna, ujrzałem efekty. Kiedy wjeżdżałem od Drogi Włodzimierskiej, zaraz u rogatek Suzdala zatrzymały mnie jaskrawe jak z oleodruku cerkiewki (to tradycyjny styl malowania), które dawały dopiero przedsmak oczekujących mnie wrażeń. Jeśli można użyć terminu „Ruskie Carcassonne", ale nie w sensie średniowiecznej warowni, lecz olbrzymiego nagromadzenia harmonizujących ze sobą zespołów sakralnych, które były i fortecami, i przybytkami kultu, spełniając przy tym także inne funkcje, niewątpliwie Suzdal da się tak nazwać.

Odczucie takie potęguje okoliczność, iż na obszarze zaledwie 2,5 km kw ocalało aż siedemdziesiąt pomników monumentalnej architektury, z którymi nie kłócą się ani kominy fabryczne, ani skupiska standardowych bloków.

„Gdy rozbrzmiewały na okolicy wszystkie tutejsze dzwony, to narzucało się złudzenie miasta nie mniejszego od Moskwy" — zanotował XIX-wieczny podróżnik, który w świąteczny dzień wjechał do Suzdala.

Człowiek, który czytał w kamieniach

WSZYSTKO stapia się w panoramę, uplastycznioną, niezliczonymi i różnorodnymi w formach wieżami — o wierzchołkach kulistych, zaostrzonych, powyginanych, złocistych, białych, zielonych... Z dala wygląda to trochę, jak na obrazie przedrenesansowego mistrza, który niewiele dbając o prawa perspektywy pragnął odbiorcę pieczołowicie zaznajomić z każdym szczegółem, niezależnie od planu.

Dopiero wkroczenie w ciasne uliczki, biegnące od placu z pod cieniami, które miały to samo przeznaczenie, co krakowskie Sukiennice, a i nadal kryją mnóstwo sklepów, zaciera ową pozorną fasadowość, niemal scenograficzną. Długo można krążyć po krętych, kociołebskich zaułkach, na których tu i ówdzie czas jeszcze zaoszczędził drewniane domy, będące bardziej rezultatem snycerskiej niż ciesielskiej roboty.

Są one tak wciśnięte pomiędzy świątynie, a świątynie pomiędzy nie, że doprawdy trudno sobie uzmysłowić onegdajszą koegzystencję dwóch, wprawdzie urbanistycznie zrośniętych, ale kolidujących ze sobą światów: religijnego i świeckiego, zwłaszcza plebejskiego. Optycznie rzecz biorąc, nie było linii podziału przestrzennego, który istniał w realiach. Prawosławie — podpora państwa — dysponowało rozgałęzionym aparatem wyzysku. Nic dziwnego, że służba suzdalska tak obficie zasiliła szeregi buntowników Jemeliana Pugaczowa, nagminnie było pośród niej też rozpowszechnione zbiegostwo w odległe kraje — od Powołża po Syberię. Byle wydostać się spod władztwa popów, bojarów, kupców.

To, co dziś przyciąga amatorów staroci (a Suzdal postawił na turystykę i coraz bardziej rozszerza bazę o regionalnymi atrakcjami) nie było sielanką dla większości tych, którzy musieli tutaj stale bytować. Teraz wiemy o nich dużo, więcej niż da się wywiedzieć z ksiąg. Rewelacyjne awantury rozgrywały się również w „wyższych sferach", które otarły się o tę stolicę skumanego z wielmożami prawosławia.

Aleksiej Warganow, zasłużony działacz sztuki RFSRR przeszło 40 lat niestrudzonych studiów poświęcił zabytkom Suzdala, gdzie pracował jako dyrektor muzeum i architekt biura konserwatorskiego. Zdarza się, że ludzie, zajmujący się bez reszty określoną rzeczą, nie bywają wyczuleni na sprawy nie związane bezpośrednio z ich zainteresowaniami. Utalentowany restaurator materialnych kształtów przeszłości w pierwotnej ich krasie, którą odnajdował pod narosłymi przez wieki tynkami, na ułamkach skruszałych fresków i rzeźb, w błahych przedmiotach, w miejscach najmniej wiarygodnych — w całym tym spatynowanym lesie monastyrów i soborów, widział oczyma wyobraźni twórców tych dzieł i umiał pójść śladami, jakie pozostały tylko we fragmencie tego, co kiedyś było całością. Domyślał się w sposób kongenialny. Dziś to wszyscy przyznają, dodając, że dzięki niemu nasza wiedza o mieście niepomiernie rozszerzyła się.

„Odkrywając Suzdal dla siebie, Warganow odkrywał go dla naszej współczesności — napisał w książce o tej ziemi Wiktor Półtoracki — nie tylko o książętach i wojewodach, których imiona zachowały się w kronikach klasztornych, ale i o wielu suzdalskich malarzach ikon, rzemieślnikach kujących misternie w metalu i murarzach dawno minionej epoki Aleksiej Dmitrijewicz opowiadał tak, jak gdyby dopiero co się z nimi spotkał".

Aleksiej Dmitrijewicz Warganow zarazem ciekawił się kim byli ci, którym świetni artyści służyli i za jakie pieniądze. Jak mało kto potrafił „czytać kamienie". Tropił romantyzm dziejów. Oto niektóre, zebrane przez niego i absolutnie potwierdzone historycznie opowieści.

Lokatorki „złotych klatek"

FAMA GŁOSIŁA, iż pewnego razu kniazia Andrzeja Konstantynowicza złapała na Wołdze burza. Obiecał tedy, że jeśli jego czółno dobije fortunnie do brzegu, ufunduje panieński klasztor w Suzdalu. Niebo przystało na ten kontrakt i tak oto powstał Pokrowski Monastyr, wpierw drewniany, potem głównie z cegły.

Zachwycałem się nim i z bliska, i z oddali. Jest to właściwie cała twierdza, obwiedziona murami, nad którymi góruje dziewięć baszt. Na kompleks składa się szereg cudownych budowli: sobór z trzema głowicami i paradnymi arkadami, cerkwie — Błagowieszczeńska i Zaczatijewska, refektarz, obiekty mieszkalne i gospodarskie. Do rekonstrukcji w nieskażonym stylu XVI i XVII w. walnie przyczynił się Aleksiej Warganow, a państwo wyłożyło pokaźne środki.

W klasztorze lubiono obficie jadać. W XVII-wiecznym menu wymienia się, że na uczcie w dniu patronackim opychano się kawiorem, kilkunastu gatunkami szlachetnych ryb i „uchami" — rosołami na nich sporządzonymi, wszelakimi pierogami, co zapijano bateriami reńskiego wina. Na paschę starostowie ściągali od włościan do 16 000 sztuk jaj.

Monastyr, jednym słowem, był nie byle jaki. Bogaty, nabity kosztownościami, zasilany przez Iwana Groźnego i innych władców, był i bizantyński, i gargantuiczny, i szekspirowski.

Aleksiej Warganow dokładnie prześledził podziemny nekropol, zapoznając się z treścią napisów nagrobnych. Zaś potem, w oparciu o źródła, zestawił fakty i biografie. Wyszedł z tego istny poczet caryc, księżnych i innych znakomitych dam, które przymusowo uczyniono zakonnicami. Powody były różne: polityczna walka o tron, spiski pałacowe, kłótnie rodzinne, miłosne przygody i zawody...

Listę zesłanych kobiet otwiera Aleksandra — córka Iwana III z pierwszego małżeństwa, po jego ślubie z Zofią Paleolog i wynikłymi stąd konsekwencjami. Następne m. in. to: Maria — żona ostatniego księcia Wołokołamskiego, Fiodora, bratanka owegoż Iwana III (gdy Fiodor poległ w bojach o Kazań, Iwan III, nie chcąc oddać wdowie należnej jej schedy, odprawił ją do klasztoru). Ten sam los spotkał Eufemię, której mężem był potomek wojującego z księstwem moskiewskim i knowającego z Litwą rodu Halickiego — Wasyl oraz dwie córki, Eufrozyna i Marta.

Frapujące są koleje innej mniszki — Salomonii, która pochodziła z Saburowów, wywodzących się z hierarchii tatarskiej ordy i wyszła za Wielkiego Księcia Wasyla III, z którym przez 21 lat współżycia — mimo dotacji, filantropii, modłów i zaklinań — nie mogła doczekać się dzieci. Gdy renomowana wróżka Stepanida Riazanka orzekła „czto dietiam nie byt", kniaź zdecydował się na rozwód, wygnał połowicę do klasztoru i ożenił się po raz wtóry ze szlachcianką Heleną Glińską, która wywodziła się z familii zbiegów z Litwy. Po trzech latach młódka urodziła mu Joana, przyszłego Iwana IV Groźnego, przy czym krążyły uporczywe plotki, że nadal obcowała ze stale krążącym w jej świecie swym uprzednim kochankiem o czworgu nazwiskach: Telepniewem-Oboleńskim - Saburowem - Owczyną. Jak grom spadła zarazem wieść, iż rzekomo bezpłodna Salomonia powiła w klasztorze syna. Posypały się kary za rozpowszechnienie takich wieści, ale coś w tym musiało być skoro podczas rozkopów w 1934 r. odnalezione w domniemanym miejscu pochowku dziecka... jedwabną, wystrojoną lalkę. Pewnie zostało ono oddane do jakiejś rodziny i uchowało się w tajemniczych dalej okolicznościach.

Do Pokrowskiego Monastyru zostały wydalone i Anna Bielska, była żona Teodora — prawnuka litewskiego Olgierda i Eudokia Saburowa, która — gdy polskie wojska zagarnęły Suzdal — poświadczyła, iż Dymitr Samozwaniec jest jej bratem. I niewiasty z Godunowów i Szujskich: Iwan groźny „rozlubił" Annę Wasilczikową w niespełna rok po ślubie i posłał ją do klasztoru.

O nieszczęsnej Kseni i polskiej Mata-Hari

GODNE AUTORA historycznych romansów są perypetie Kseni, umiłowanej córki cara Borysa Godunowa. Miała pecha z narzeczonymi. Swatano ją za księcia Gustawa — syna króla szwedzkiego Eryka XIV, ale Gustaw nie wyraził zgody na przyjęcie wiary prawosławnej. Przystał na ten warunek herzog duński, Jan, brat króla Krystiana, uczył się nawet ruskiego języka i obyczajów, aby połączyć się z oblubienicą. Ksenia — zgodnie z tradycją — pojechała, aby się pokłonić relikwiom świątobliwego Sergiusza, ale w drodze dopadł ją goniec i doniósł, że Jan nagle zachorował i rozstał się z życiem. Rękę Ksenii następnie oferowano z dworów Szlezwigu i Gruzji. Tymczasem zaczęły się obce najazdy, zmarł Borys Godunow i na arenie pojawił się Dymitr Samozwaniec, któremu Ksenia wielce przypadła do gustu, co wywołało zrozumiałą kontrakcję ze strony Maryny Mniszchówny. 23-letnia Ksenia powędrowała do Monastyru Gorickiego w pobliżu Białego Jeziora, lecz powróciła do Moskwy, gdy koronowano Wasyla Szujskiego.

Katarzyna, córka znanego opryczника i pupila Iwana Groźnego — Maluty Skuratowa, żona księcia Dymitra Szujskiego, dostała się do polskiej niewoli razem z obydwoma Szujskimi: carem Wasylem i swym mężem, którzy byli więzieni na zamku w Gostyniu, gdzie wszyscy zmarli. Po zawarciu pokoju, prochy Szujskich zostały przewiezione do ojczyzny: Wasyla pogrzebano w moskiewskim soborze Archangielskim, Dymitra na cmentarzu Wagańkowskim, a Katarzynę w Suzdalu — w Pokrowie. W życiorysie Katarzyny doszukano się niechlubnego epizodu. Podała mianowicie puchar z trucizną znanemu dowódcy Michałowi Skopinowi - Szujskiemu, który zasłynął gromieniem polskiej armii. Działał mechanizm jakichś tam intryg, które dosięgnęły i bohatera narodowego.

Pisze Warganow, że w 1663 r. z Moskwy została dostawiona pod konwojem do Suzdala szlachcianka „Ofimica Niedwiżka Daniłowa, córka Stasiowa" w stanie brzemiennym. Dano jej osobną celę pod nadzorem przeoryszy Eupraksji i wielebnej kluczniczy Zofii. Z dokumentów wynikało, że nowa mniszka de facto zowie się Jadwiga Częstochowska, zamężna Korecka.

W okresie powstania Bohdana Chmielnickiego, Jadwiga, zajmująca się szpiegostwem na rzecz Polski, wpadła w ręce kozaków w Zamościu. Odprawiono ją do kwatery hetmana w Czehryniu, gdzie przebyła siedem i pół roku. Po śmierci Chmielnickiego Jadwiga przez pewien, krótki czas znajdowała się w otoczeniu Jurka, młodszego hetmańskiego syna. Trafchciał, że akurat na Czehryn napadli tatarzy krymscy, zagarniając w jasyr Jadwigę. Upłynęło dalszych sześć i pół roku. Aliści w 1662 r. watażka ukraiński Iwan Sierko odbił brankę Tatarom i wysłał ją do Perejasławia, pułkownikowi Timofiejowi Siemczence. Jadwiga wywąchała, iż Timofiej nosi się z zamiarem zdrady wobec cara moskiewskiego, doniosła o tym dowództwu, które skierowało ją do Putywla, do wojewody księcia Jurija Mortkina, a ten z kolei oddelegował ją do Moskwy.

Śledztwo wszelako wywołało pewne podejrzenia i rada w radę postanowiono ową, niepewną osobę odprawić do klasztoru. I tak oto znalazła się ona w Pokrowskim Monastyrze, gdzie nadano jej prawosławne imię Ofimica, czyli Eufemia, oficjalnie zaś figurowała w dokumentach jako Niedwiżka, to jest Jadwiga. Przeorysza Eupraksja takimi słowami donosiła carowi o swej nowej mniszce: „wysłano oną Niedwiżkę do naszego klasztoru brzemienną, a gwałcono ją w czerkaskich grodach. I tak, gdy nastała pora rodzenia oddaliliśmy ją z monastyru do podmonastyrskiej Słobody, gdzie urodziła syna Fiedkę".

Jadwiga wraz ze swym dzieckiem przebywała w Pokrowie cztery i pół roku. Gdy w 1667 r. z Polską został podpisany pokój andruszowski, Jadwigę chciano odzyskać przy wymianie jeńców. Ale ona sama nie dążyła do powrotu, w czym zapewne przeszkodą był nieślubny syn. Zwróciła się z prośbą do cara, aby zgodził się na jej pozostanie jako prawosławnej zakonnicy i wskazał klasztor, do którego ma się udać. Są na to papiery, że car przychylił się do prośby, ale co dalej działo się z Jadwigą — nie wiadomo. Badacze przypuszczają, że mimo wszystko żaden monastyr nie przystał na przyjęcie kobiety z czteroletnim dzieckiem i została ona wyprawiona do swego kraju...

Zbigniew SUCHAR

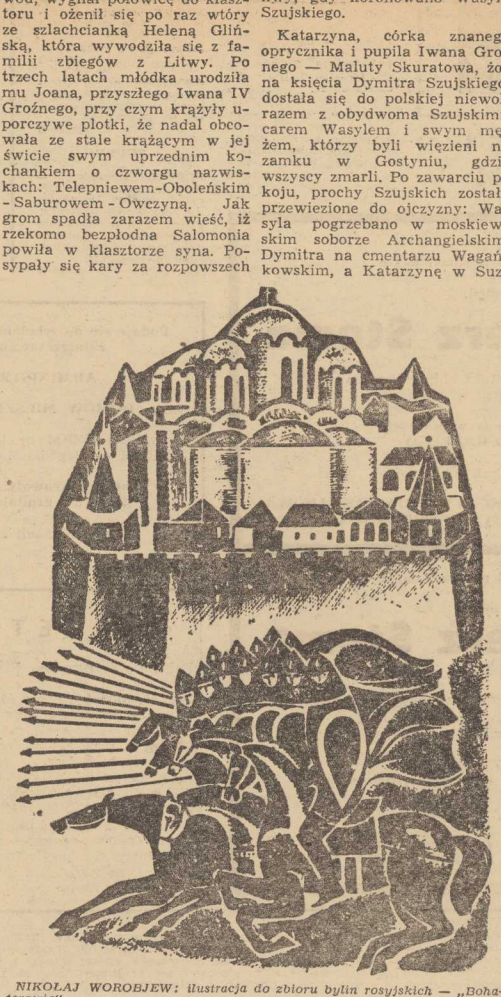

NIKOŁAJ WOROBJEW: ilustracja do zbioru bylin rosyjskich — „Bohaterowie".

DOBRE SAMOPOCZUCIE I POWODZENIE
ZAPEWNI KAŻDEJ PANI

elegancka suknia wieczorowa i balowa

kupiona w sklepach WPTO

◆ TELIMENA — pl. Lotników 3
◆ DOM ODZIEŻOWY — al. Niepodległości 19
◆ ROKSANA — al. Wyzwolenia 1/3

wpto

5482-K

Zakłady Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych

Oddział w Szczecinie

informują, że w dniach:

25 bm. w godz. 10—16
26 bm. w godz. 10—16
1. I. 1974 r. w godz. 12—18

czynne będzie dla mieszkańców Szczecina Pogotowie TV

przy ul. Obr. Stalingradu 12, tel. 356-96.

5550-K

Centrala Rybna ZAPRASZA DO „CHIEFA"

na świąteczny kiermasz

który odbędzie się w dniach:

23 grudnia w godz. 11—19
24 grudnia w godz. 9—16
31 grudnia w godz. 11—17

5398-K

Najmilszy prezent świąteczny i noworoczny — LOS KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ

BIURO OGŁOSZEŃ
TELEFON 466-14

PRACA

MŁODY, przedsiębiorczy, z samochodem osobowym, podejmie pracę. Oferty: Biuro Ogłoszeń Szczecin 17018.

RÓŻNE

TELEWIZYJNE Pogotowie, inż. Wł. Tomczak, tel. 466-53. 16476-G

KUPNO

BONY PKO kupię. Oferty: Biuro Ogłoszeń — Szczecin 17055.

POWIĘKSZALNIK „Krokus" lub „Opemus" kupię. Tel. 468-04. 17036-G

SPRZEDAŻ

FUTRO — łapki karakułowe, nowe, sprzedam. Swinoujście, Żymierskiego 48c—1. Tylko niedziela do 18. 17046-G

„FIATA" 125 p, prod. 1970 r., przebieg 60 000 km, stan bardzo dobry, sprzedam. Wiadomość: tel. 374-53, godz. 11—17. 17040-G

MAGNETOFON kasetowy, bateryjny, m-ki „Philips", sprzedam. — Tel. 468-04. 17035-G

„SYRENĘ" 105, odbiór w Motozbycie, sprzedam. Tel. 887-97 od godz. 8. 17032-G

MASZYNĘ dziewiarską 2-płytową sprzedam. Ul. Bol. Śmiałego 46—8. 17029-G

MODNY zegarek prod. szwajcarskiej z dużą tarczą, sprzedam. Tel. 465-41. 17015-G

PIANINO luksusowe i regały, sprzedam. Tel. 274-18. 17010-G

FUTRO karakułowe — czarne, sprzedam. Tel. 432-33. 16928-G

LOKALE

MŁODY inżynier poszukuje pokoju na okres 1 roku. Oferty: telefon 306-416 godz. 8—16. 17030-G

ODNAJMĘ pokój umeblowany małżeństwu bezdzietnemu. Gumieńce, ul. Olsztyńska 42. 16980-G

ZGUBY

ZGINĄŁ szczeniak — wilczur, rasy niemieckiej, czarny, podpalany, wabi się „Dżek". Proszę o odprowadzenie za wysokim wynagrodzeniem. Szczecin, Gen. Dąbrowskiego 15. 17058-G

Targi gastronomiczne

KOMBINAT „KASKADA"

23 i 24 grudnia 1973 r.

5431-K

19 grudnia 1973 r. zmarł nagle

lek. med.

Włodzimierz Stoma

były ordynator oddziału chirurgicznego Szpitala Kolejowego w Szczecinie.

Wyrazy głębokiego współczucia
RODZINIE ZMARŁEGO

składają

DYREKCJA I RADA ZAKŁADOWA
SZPITALA KOLEJOWEGO

19 grudnia 1973 r. zmarł nagle

lek. med.

Włodzimierz Stoma

lat 55.

W Zmarłym Kolejowa Służba Zdrowia straciła długoletniego, zasłużonego lekarza specjalistę chirurga — człowieka o wielkim sercu.

RODZINIE ZMARŁEGO
wyrazy najgłębszego i szczerego współczucia

składają

dyrekcja oraz współpracownicy
z Okręgowej Przychodni Lekarskiej PKP w Szczecinie

Podaje się do wiadomości wszystkim zainteresowanym, że

ADMINISTRACJE

DOMÓW MIESZKALNYCH

podległe DZBM nr 1, DZBM nr 2, DZBM — Pogodno i DZBM N/Odrą

będą pracowały w dniach
24 i 31 grudnia 1973 r.

w godzinach od 7—15

5551-K

PRZETARG

Polskie Zrzeszenie Plantatorów Roślin Włóknistych w Szczecinie, ul. Mickiewicza 41, pokój nr 114, III piętro, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu osobowego marki FSO Warszawa, nr silnika 216338, nr podwozia 140709 — cena wywoławcza 48 000 zł. Przetarg odbędzie się 29. XII. 1973 o godz. 10 w siedzibie Zrzeszenia. Samochód można oglądać w dniu 27. XII. 1973 r. od godz. 11—14 w garażu przy ul. Lindego 6. Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu do kasy Związku. 5552-K

Pracownicy poszukiwani

PKP Oddział Trakcji Szczecin organizuje 8-miesięczne szkolenie na pomocnika maszynisty lokomotyw parowych dla mężczyzn posiadających ukończoną szkołę podstawową, 3-miesięczne szkolenie na pomocnika maszynisty lokomotyw spalinowo-elektrycznych dla mężczyzn posiadających wykształcenie średnie ogólnokształcące lub średnie techniczne, oraz 6-miesięczne szkolenie na pomocnika maszynisty lokomotyw spalinowo-elektrycznych dla mężczyzn z wykształceniem zasadniczym zawodowym. W trakcie szkolenia pracownicy zatrudniani są przy naprawach i obsłudze lokomotyw, a następnie po zdaniu obowiązujących egzaminów na stanowisku pomocnika maszynisty lokomotyw parowych i lokomotyw spalinowo-elektrycznych. Dla pracowników zamiejscowych istnieje możliwość zakwaterowania w hotelu robotniczym. Pracownikom przysługują wszystkie świadczenia branżowe oraz zapewniona jest stała bezpłatna opieka lekarska. Pracownicy zatrudnieni w drużynach lokomotywowych mogą być zwolnieni od odbywania zasadniczej służby wojskowej. Szczegółowych informacji dotyczących warunków pracy i płacy udziela Oddział Trakcji Szczecin, ul. Czarneckiego nr 8 pok. nr 8 tel. 404 wew. 55-26.

5394-K

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch". Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe w Szczecinie. REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8, skrytka pocztowa 70-952. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Z. Czapliński (redaktor naczelny), I. Jelonek (zastępca red. nacz.), M. Szymczyk (sekretarz redakcji), J. Timen, E. Wituszyński, A. Zboroń. TELEFONY: centrala 430-21; sekretariat red. naczelnego 457-41; sekretarz redakcji 467-21; sekretariat techniczny 430-21 (wewn. 83); dział miejski 462-35; dział morski 427-77; dział sportowy 37-950; dział łączności z czytelnikami 450-21: Biuro Ogłoszeń 466-14; redakcja poranna (po godz. 6) 240-28; dalekopisy 240-18. Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch". Nr indeksu 35039 Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne E-6

NIEDZIELA, 23 GRUDNIA

DZIŚ:
Wiktorii, Sławomiry
JUTRO:
Adama i Ewy

POGODA

ZACHMURZENIE duże, okresami słaby deszcz lub mżawka. Temp. ok. 3 st. Wiatry umiarkowane, południowo-wschodnie do południowych.

DZIŚ w Szczecinie i województwie ciśnienie wynosi ok. 997 milibarów (748 mm słupa rtęci). Dziś znaczny wzrost ciśnienia.

TEATRY

nieczynne.

KINA

DELFIN (tel. 468-78) — „Jesteśmy nadzy" — g. 18, 20 — węg. — od lat 16; „Powrót rewolwerowca" — g. 13, 15.30; poniedziałek: g. 10.30, 13, 15.30; „Jesteśmy nadzy" — g. 18; KOSMOS (tel. 355-02) — „Francuski łącznik" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.30, 21 — USA — od lat 16 (niedziela i poniedziałek); COLOSSEUM (tel. 458-18) — „Pipi w kraju Taka-Tuka" g. 9, 11.15, 13.30 — szwedzki — od lat 7; „Kabaret" — g. 16, 18.30, 21 — USA — od lat 16; poniedziałek: „Bułeczka" g. 9, 11, 13; „Kabaret" — g. 15, 17.30; BAŁTYK (tel. 733-35) — „W pustyni i w puszczy" — g. 10, 14, 17 — pol. — od lat 7 — cz. I i II; poniedziałek: g. 11, 15; PIONIER (tel. 475-02) — „Ja wam pokażę" — g. 13, 15; „Jak rozpętałem II wojnę światową" — g. 18, 20 — pol. — od lat 14 — panoram., cz. I; „Niebieski żołnierz" — g. 22 — USA — od lat 16 — panoram.; zamknięcie: 4.40 Estrada poetycka. 16.50 Filmowa wersja baletu Sz. Strawińskiego — „Święto wiosny". 17.25 Western — „Ringo Kid". 19.20 Dobranoc dzieciom. 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.20 Film pol. — „Czarne chmury" — cz. I. 21.10 Dobry wieczór — tu Łódź. 22.10 Sport.

PROGRAM II

16.15 „O czym innym". 16.35 „Okna kolorami tęczy malowane". 17 „Zaplipie". 17.10 Spotkanie z Warszawą. 17.45 „Galeria 33 milionów". 18.30 „Życie i wędrówki Miguela Cervantesa". 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.15 Koncert z Friedrichstadt Palast w Berlinie. 21.30 Teatr TV „Świerszcz za kominem".

UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

8.25 Gimnastyka. 8.35 Lekcja języka angielskiego. 9 Lekcja jęz. rosyjskiego. 9.25 Kronika. 10 Program dla dzieci. 11.10 Program z Rostocku. 12.10 Wiadomości. 12.15 Utwory J. S. Bacha. 12.40 „Ekspedycje arktyczne". 13.10 Film franc. — „Bary". 14.40 Film TV. 15.45 Wiadomości. 15.50 Widowisko dla dzieci. 16.20 „Friedrich Wolf". 17.15 Wiadomości. 17.20 Telereklama. 17.35 Sport. 18.45 Prognoza pogody, pozdrowienia TV dziecięcej. 19.30 Kronika. 20 Film TV. 21.20 Film fr.-wł. — „Zandarm z Saint-Tropez". 22.50 Wiadomości. 22.55 Utwory Jana Sebastiana Bacha.

DYŻURY

SZPITALE

CHIR DZIECIĘCA — Wojciecha 1; WEWN. — Arkońska; CHIR. — Unii Lubelskiej; POŁOŻNICTWO — Piotra Skargi; NEUROLOGIA — Unii Lubelskiej; DERMATOLOGIA Arkońska; PRZYCHODNIE: DZIECIĘCA — Woj. Pol. 72 — g. 9—7; OGÓLNA — Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; NR 2 — Nad Odrą 18 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy); STOMATOLOGICZNA — al. Piastów 1 — g. 9—14 i od g. 20—7; PRZYCHODNIE: DZIECIĘCA — Woj. Polskiego 72 — g. 18—7; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; NR 2 Nad Odrą 18 — g. 15—8; STOMATOLOGICZNA — al. Piastów 1 — godz. 20—7.

APTEKI

NR 47 — (dod. odtrutki i tlen) — al. Wyzwolenia 11 — tel. 422-46; NR 8 — al. Wyzwolenia 107 — tel. 216-12; NR 48 — Lelewela 1 — tel. 726-24; NR 62 — Zdroje.

PUNKT INFORMACYJNY PZM — 347-16.

INFORMACJA USŁUGOWA — 428-14.

INFORMACJA KOLEJOWA: 460-21, 460-22, 460-23, 460-24; Pociągi przyjeżdżające — 916; Pociągi odjeżdżające — 917.

OBSŁUGA SAMOCHODÓW. Metalotechnika, Szczecin, Mazurska 17 — g. 8—16; POMOC DROGOWA — OPD-1, Szczecin, al. Piastów 20 — tel. 453-26; ODP-4, Stargard, Gdańska 17, tel. 54-71.

TELEWIZJA

PROGRAM POLSKI

7.30 TV kurs rolniczy. 8.15 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.35 Alarm przeciwpożarowy trwa. 8.45 Bieg po zdrowie. 9 Dla dzieci — „Przygody myszki Miki". 9.50 „Antena". 10.05 PFK. 10.15 W starym kinie. 11.10 Klub miłośników sztuki. 12 Dziennik TV (kol.). 13.10 Piosenka dla ciebie. 14 Festiwal Widowisk Lalkowych — „Czarodziejski młyn". 15.15 Losowanie Totolotka. 15.30 „Wielka gra". 16.25 Na wiśniczkim zamku. 16.40 Estrada poetycka. 16.50 Filmowa wersja baletu Sz. Strawińskiego — „Święto wiosny". 17.25 Western — „Ringo Kid". 19.20 Dobranoc dzieciom. 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.20 Film pol. — „Czarne chmury" — cz. I. 21.10 Dobry wieczór — tu Łódź. 22.10 Sport.

PROGRAM II

16.15 „O czym innym". 16.35 „Okna kolorami tęczy malowane". 17 „Zaplipie". 17.10 Spotkanie z Warszawą. 17.45 „Galeria 33 milionów". 18.30 „Życie i wędrówki Miguela Cervantesa". 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik TV (kol.). 20.15 Koncert z Friedrichstadt Palast w Berlinie. 21.30 Teatr TV „Świerszcz za kominem".

UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

8.25 Gimnastyka. 8.35 Lekcja języka angielskiego. 9 Lekcja jęz. rosyjskiego. 9.25 Kronika. 10 Program dla dzieci. 11.10 Program z Rostocku. 12.10 Wiadomości. 12.15 Utwory J. S. Bacha. 12.40 „Ekspedycje arktyczne". 13.10 Film franc. — „Bary". 14.40 Film TV. 15.45 Wiadomości. 15.50 Widowisko dla dzieci. 16.20 „Friedrich Wolf". 17.15 Wiadomości. 17.20 Telereklama. 17.35 Sport. 18.45 Prognoza pogody, pozdrowienia TV dziecięcej. 19.30 Kronika. 20 Film TV. 21.20 Film fr.-wł. — „Zandarm z Saint-Tropez". 22.50 Wiadomości. 22.55 Utwory Jana Sebastiana Bacha.

RADIO

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 7, 8, 10, 12.05, 16, 20, 23, 24.

7.10 Gra polska kapela. 7.30 Moskwa z melodią i piosenką. 8.10 Po jednej piosence. 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia. 9.05 Fala 73. 9.15 Radiowy magazyn wojskowy. 10.05 Radioferie. 10.30 Radiowa piosenka miesiąca. 11. Niedzielny koncert życzeń muzyki poważnej. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.15 Rozrywkowe konferencje. 12.45 Muzyka ludowa z różnych regionów Polski. 13 Wesoły autobus. 14 Śpiewa Lucia Prus. 14.10 Tygodniowy przegląd prasy. 14.20 Gra Maynard Ferguson. 14.30 W Jeziornanach. 15 Koncert życzeń. 16.05 Teatr PR — „Noc tysięczna druga". 16.55 Radiowa rewia rozrywkowa. 17.30 „Lot do marzeń". 18.08 Osiągnięcia światowej fonografii. 19 Przy muzyce o sporcie. 20.15 Panorama rytmów. 21.30 Radio-kabaret. 22.20 „Rewia piosenek". 23.25 Tańczymy do północy. 0.05—3.00 Program nocny.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30.

SERWIS RYBACKI: 18.38, 0.01.

7.45 W rannych pantoflach. 8.35 Publicystyka międzynarodowa. 8.45 Magazyn wojskowy. 9.05 „W starych nutach dziadziunia". 9.25 Muzyczne ciekawostki. 10 Notatnik kulturalny Wybrzeża. 10.25 Grają kamieńskie organy. 10.35 „Start". 10.45 Słuchowisko. 12.05 Felieton muzyczny J. Waldorffa. 12.35—14 Szczecin — stereo. 12.35 „Czy znasz tę książkę?". 13 Poranek symfoniczny muzyki słowiańskiej. 14 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.30 Radioferie. 16 Muzyka polska. 16.30 Koncert Chopinowski. 17—18 Szczecin UKF. 17.05 „Rozkosze podniebienia". 17.40 Piosenki naszych przyjaciół. 18 Koncert życzeń. 18.30—21 Szczecin — stereo. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19 Teatr PR — Ballada o swobodnym wietrze. 20 Konfrontacje literacko-operowe. 21 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Z cyklu: „Słynni basiści w międzywojennym 20-leciu". 21.50 Z boisk i stadionów. 22.20 „Wieczorne rozmowy". 22.30 Poetycki koncert życzeń. 23 Utwory Beli Bartoka. 23.40 Utwory Fr. Liszta.

PROGRAM III

7.15 Polityka dla wszystkich. 7.30 Spotkanie z Neilem Diamondem. 8.10 Prezentacje. 8.35 „Zima na świecie". 9 „Dzień szakala". 9.10 Grające listy. 9.35 Gdy się mówi A... 10 Ilustr. tygodnik rozrywkowy. 11.15 Tygodniowy przegląd prasy. 11.25 Zapomniane koncerty fortepianowe. 12.05 Mata Hari — cena, sławy, prawda i legenda. 12.30 W kręgu Edith Piaf. 13 Tydzień na UKF. 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14.05 „Peryskop". 14.30 Cytat z Bacha. 14.45 Za kierownicą. 15.10 „Na krawędzi". 15.30 Znajomi z encyklopedii. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 „Wszystko o gwiazdach". 16.35 Jazz na 78 obrotów. 16.45 Odkurzone przeboje. 17.05 „Dzień szakala". 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Słuchowisko — „Sakramencka ulewa". 18.10 Śpiewa K. Grześkowiak. 18.30 Mini-max. 19.05 „Apetyt na czereśnie". 19.20 Lektury, lektury. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20 W cieniu baobabu. 20.10 Wielkie recitale. 21.05 Analogie poetyckie. 21.25 „Osaczony". 21.50 Opera tygodnia. 22 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.20 Ludowe sztuki. 22.35 Ballady i romanse. 23 Chwila poezji. 23.05 Oklaski dla Otisa Reddinga. 23.30 Jazzowe miniatury fortepianowe.

STRAŻNICY ochrony przyrody, zarówno dorośli jak i młodzież skupioną w Harcerskiej, bądź Młodzieżowej Straży Ochrony Przyrody, wspólnie z milicjantami i ORMO-wcami patrolują od kilku dni trasy wjazdowe do miasta sprawdzając czy kierowcy wiozący choinki mają asygnaty, czyli dowody legalnego ich zakupu. Osoby, które takich dowodów nie mają będą karane za nielegalny wyrąb choinek.

Nasz fotoreporter spotkał jedną z takich grup na ul. Mieszka I.

Foto: Zbigniew Jodkowski

Z PODWÓRKA TEMIDY

Bezmyślność kosztuje

TRUDNO o uzyskanie pożądanej efektywności w rozwoju hodowli bydła i trzody chlewnej, bez szybkiego rozwoju produkcji pasz. Dlatego też na urządzenia do ich wytwarzania państwo nasze wydaje grube pieniądze, a płaci za maszyny — często w dewizach. Dewizach ciężko wypracowanych przez miliony obywateli. Tymczasem, niekiedy...

Janina Sz. liczy już sobie czterdzieści lat. Jest wiec osobą w pełni dojrzałą, rozumną — przynajmniej — formalnie. W pierwszych dniach czerwca, jak zwykle stawiła się do pracy w Suszarni Pasz w Grabowcu. Przypadła jej nocna zmiana. Godziny dość uciążliwe, ale suszarnia wyposażona jest w drogie nowoczesne urządzenia sprowadzone z Holandii. Praca tu nie jest więc ciężka. A jednak, mimo to...

Zmiana przypadła Janinie Sz. z Marią E. W hali suszu były same.

— Trzeba coś zrobić, żeby nie pracować tej nocy — oznajmiła Janina Sz. Pomyślała chwilę po czym: pod nosem melodyjnie ubijak i wrzuciła do bębna kosztownej maszyny. Po chwili drugi, do następnego.

Wkrótce pojawili się w hali pozostali pracownicy Suszarni. Kazimierz P. uruchomił urządzenia: rozległy się trzaski, posypały iskry. Maszyna stanęła. Nie nadawała się do użytku. Kierownik zmiany zwolnił więc wszystkich do domu. Janina Sz. dopiła swego i z czystym sumieniem poszła spać.

Nie przewidziała tylko, że szydło wyjdzie z worka. Straty były dość znaczne, bowiem z kosztem 18-godzinnego przestoju w produkcji wyniosły one — jak obliczono — około 40 tysięcy złotych. Przeprowadzono dochodzenie w sprawie uszkodzenia urządzeń. Janina Sz. stanęła przed sądem. Skazano ją na 3 lata pozbawienia wolności. Zdaniem prokuratora — straty Suszarni Pasz były jednak większe niż przyjął sąd, a kara niewspółmiernie niska w stosunku do spowodowanych szkód. Wpłynął więc do Sądu Najwyższego rewizję od wyroku. (zdan)

Jeden z biesiadników zmarł

Uraczyli się... zlewkami alkoholu metylowego

JESZCZE w lipcu br. kierownictwo PGR Ulikowo, pow. Stargard zakupiło od Szczecińskich Zakładów Przemysłu Drożdżowego i Spirytusowego partię beczek, na potrzeby gospodarstwa. Beczki te, złożone w magazynie PGR, były po spirytusie metylowym i jak się okazało nie wyczyszczono ich należycie po zakupieniu, w każdym razie na dnie każdej znajdowała się jeszcze pewna ilość trucizny.

Do beczek dobrali się wczoraj czterej pracownicy PGR, którzy zlali resztki alkoholu do baniki i wypili. Okazało się to tragiczne w skutkach: trzej biesiadnicy doznali ciężkiego zatrucia, a 43-letni Józef Ostrowski, zmarł w kilka godzin po spożyciu trucizny. Prokuratura Powiatowa w Stargardzie prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

(ap)

Nie tylko tradycyjna choinka

CORAZ większym uznaniem, szczególnie wśród właścicieli małych mieszkań cieszą się sztuczne choinki. Jako, że postęp w tej dziedzinie został już zrobiony przystąpiono także do produkcji innych tego typu gwiazdkowych akcesoriów. Ostatnio w sklepach chemiczno-kosmetycznych ukazały się w sprzedaży bardzo gustowne wianuszki ze sztucznych gałązek świerka, ozdobione dużą ilością kolorowych bombek (produkcja Spółdzielni Pracy — Kraków). Taki wianuszek zawieszony pod lampą czy w innym miejscu może niezgorzej niż tradycyjna choinka upiększyć pokój.

W sklepach „Cepelii" można też dostać ludowe ozdoby mieszkań tzw. „pająki". Kolorowa misternie splecina konstrukcja takiego „pająka" również może świetnie upiększyć pomieszczenie. (bos)

„Roksana" na złość klientom

WIELE RAZY wstępując do jakiegoś sklepu musimy „pocałować klamkę" z powodu... remanentu. Wywieszki na drzwiach podają do informacji klientów co najwyżej dwu- lub trzydniowy termin zamknięcia sklepu. Tę niezbyt chlubną tradycję naszego handlu pogłębiło jeszcze kierownictwo „Roksany". Na kilkanaście dni przed „sylwestrowym szałem" ów sklep prowadzący sprzedaż sukienek balowych, zamknął — z powodu remanentu — swoje podwoje aż na ponad miesiąc. Jest to chyba jedna z najdłuższych inwentaryzacji w Szczecinie. (bos)

„Polmo" — emerytom i rencistom

JUŻ tradycyjnie w przededniu świąt w klubie „Polmo" spotkali się seniorzy zakładu. W szatni witał ich serdecznie przewodniczący Koła Rencistów i Emerytów — Stefan Maćkowski. Zna ich wszystkich doskonale, spotykają się bowiem w ciągu roku nie tylko z okazji świąt. Zasiedli przy wspólnym stole, żeby po trosze podsumować ten rok stary i snuć wspólnie plany na następny.

Mimo, że już nie pracują w zakładzie, z uwagą słuchali słów dyrektora Zenona Mrówki o wszystkich nowościach produkcyjnych i socjalnych w „Polmo". Sprawy te są im nadal bardzo bliskie. Równie uważnie obejrzeli kronikę zakładu.

Nie ma chyba w Szczecińskiem zakładu, który opiekowałby się tak rencistami i emerytami jak „Polmo". Rada Zakładowa pomaga zawsze w trudnych nieraz sytuacjach życiowych, zawsze pamięta... Byli w tym roku na wycieczce w Poznaniu, Warszawie, Częstochowie, byli na wczasach w Karpaczu, korzystają z opieki lekarza zakładowego itd.

Na spotkaniu wręczono im upominki świąteczne i złożono życzenia. Był to miły i wzruszający wieczór.

(tur)

Maszynista Jerzy Meirowski i brygada Romana Wróblewskiego

Najlepsi ze Wzgórza Hetmańskiego

ZAKOŃCZYŁ SIĘ konkurs na najlepszego maszynistę trakcji spalinowej, przeprowadzony wśród załogi Lokomotywowni PKP Wzgórze Hetmańskie w Szczecinie. Celem tej rywalizacji było podniesienie wiedzy fachowej, poprawienie stanu technicznego taboru, bezpieczeństwa kolejowego a także estetyki samych lokomotyw.

Przez pół roku komisja konkursowa przyznawała maszynistom punkty za niedopuszczenie do wypadku w sytuacji przyjęcia pociągu na zajęty tor, za wykrycie awarii motowozu i uszkodzenia szyn, za utrzymywanie czystości. Natomiast punkty karne otrzymywali maszyniści za niezgłoszenie się lub spóźnienie do pracy, za spowodowanie wypadku, opóźnienie pociągu, dopuszczenie do jakiegokolwiek uszkodzenia taboru. W sumie więc regulamin konkursu był tak opracowany, że mobilizował maszynistów do jeszcze lepszej pracy, przynoszącej konkretne korzyści finansowe dla kolei.

Po zakończeniu konkursu okazało się, że wśród maszynistów z Lokomotywowni Wzgórze Hetmańskie najlepszym jest **Jerzy Meirowski**, który na swoim koncie nie ma ani jednego karnego punktu. Drugie miejsce zdobył **Zbigniew Konieczny**, trzecie — **Marek Pabjan**, czwarte — **Władysław Sorbian**, natomiast na piątym znalazł się **Edward Bajer.**

Podobny konkurs przeprowadzono wśród pracowników warsztatów tej lokomotywowni. Poprawiono dzięki temu jakość przeglądów okresowych i napraw bieżących, podniesiono kwalifikacje zawodowe i kulturę techniczną na stanowiskach pracy. Poprawiła się też dyscyplina.

Najlepszą okazała się brygada elektryków lokomotyw ST-43, którą kieruje brygadzista **Roman Wróblewski.** Drugie miejsce zajęła brygada pomp wtryskowych — brygadzista **Jerzy Rybak.** Na trzecim miejscu uplasowała się brygada kotłów ogrzewczych — brygadzista **Czesław Dąbek.** (jas)

Idąc przez miasto

USUWAĆ ŚNIEG

▲ MIESZKAŃCOM Gumieniec oraz Świerczewa konieczne przydałaby się wizyta funkcjonariusza MO i... kilka mandatów. Większość bowiem właścicieli posesji lekceważy sobie obowiązek usuwania śniegu z chodników i ulic. Śliska skorupa wciąż zagraża bezpieczeństwu przechodnia.

Szczególnie rażące zaniedbania zauważyliśmy na ul. Krzywej. Niecałej i Wrocławskiej a także Kmiecej i Gruszkowej.

ZGODNIE Z TRADYCJĄ

▲ CHOCIAŻ żyjemy w dobie tworzyw sztucznych, zdecydowana większość z nas nadal kupuje choinki prosto z lasu, pachnące żywicą i świeżością. Świadczy o tym mnogość zielonych drzewek trzymanych już teraz w chłodzie na balkonach oraz za oknami mieszkań.

NA WYROST?

▲ NA wyrost chyba zaliczono restaurację „Gryf" należącą do WPUT „Pomerania" do kat. I. Obrusy w tym lokalu są dziurawe, naczynia brudne, a cukier do kawy lub herbaty podaje się... na spodeczkach od szklanek! (wys)

NA afisz Teatru Muzycznego wchodzi nowa premiera — musical „Nicole". Jego autorami są Michael Jery (muzyka) Andres Bauer (libretto), przekład tekstów Krystyna Chudowolska. Akcja utworu toczy się współcześnie w Paryżu. Z jednej strony stolicę Francji oglądamy przez pryzmat spójrzeń turystów, z drugiej zaś ukazane jest jej codzienne życie nie pozbawione kłopotów i trosk.

Spektakl reżyseruje Tadeusz Bursztynowicz, kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach Edmunda Borowskiego, choreografia jest dziełem Borysa Slovaka z CSRS, dekoracje zaprojektował Lech Zahorski, natomiast kostiumy Ewa Nahlik. W przedstawieniu udział biorą soliści, chór, balet i orkiestra.

NA ZDJĘCIU: jedna ze scen musicalu „Nicole".

Foto: Z. Jodkowski

Mini-ankieta „Kuriera"

Choinka sztuczna czy... prawdziwa?

DAWNO już dostrzeżono, że las — to majątek. Przed każdą Gwiazdką marnujemy jego olbrzymią część. Każdy chce mieć w domu choinkę. Niektórzy zapaleni miłośnicy lasu, „przerzucili się" na choinki sztuczne. Inni zaś twierdzą, że to żaden urok... A więc **sztuczna, czy prawdziwa?**

Adam Kolczyński: — Jestem zdecydowanie tradycjonalistą. Wiem, że to w pewnym sensie wandalizm wycinać piękne, zdrowe drzewka. Ale trudno, mam słabostkę nie do pokonania.

Zofia Kowa'ska: — Oczywiście, że prawdziwą. Choinka przecież nie tylko musi ładnie wyglądać, musi także pięknie pachnieć. A sztuczne? Ani nie są dobrze zrobione, ani nie mają zapachu...

Jerzy Ryczyński: — Szczerze mówiąc — wolę prawdziwą. Ale ponieważ kocham las, lubię wszystkie drzewa, od lat stawiam w mieszkaniu sztuczną choinkę. Uważam zresztą, że nasze upodobania do żywych drzewek zbyt wiele kosztują gospodarkę.

Adam Jagodziński: — Przed chyba pięciu laty kupiłem sobie sztuczną choinkę. Udało mi się dostać naprawdę ładną, dobrze imitującą oryginał. A zapach...? Mam go za kilka zaledwie złotych. Po prostu kupuję dwie szyszki kąpielowe, wysypuję ich zawartość obok stojaka i zapach lasu, że hej!

Władysław M.: — Od dwóch lat nie interesuje mnie ani sztuczna, ani prawdziwa. Uganiam się natomiast za... jemiołą. Dlaczego? Zdradzę tajemnicę. Podkochuję się skrycie w koleżance. W święta zapraszam ją do siebie...

Komunikaty MO

▲ OSOBA, której w okresie ubiegłej zimy na lodowisku „Lodogryf" zostały skradzione łyżwy damskie wraz z butami białymi (nr 39), pozostawione na ławce, proszona jest o zgłoszenie się w Komendzie Dzielnicowej MO przy al. Jedności Narodowej 37, pok. 9, tel. 307-434, w godz. od 8-15, celem złożenia zeznań.

• • •

▲ OSOBA, której w końcu września lub na początku października br. skradziono zegarek marki „Atlantic" — proszona jest o zgłoszenie się w KD MO Szczecin-Śródmieście przy al. Jedności Narodowej 37, pokój 6, tel. 307-431.

• • •

▲ KIEROWCA taksówki zarobkowej marki „Warszawa", któremu w nocy 26 listopada ok. godz. 1.15 przy pl. Żołnierza Polskiego, pasażer opluł szybę — proszony jest o zgłoszenie do KD MO Szczecin-Śródmieście (adres jak wyżej), pok. 14, w godz. 8—16.

Jak skutecznie walczyć ze śniegiem

Czyżby znów „zima stulecia"?

POD przewodnictwem wiceprezydenta miasta Cz. Aszkielowicza odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu d/s akcji zimowej. Oceniono dotychczasowy przebieg zmagań ze śniegiem i gołoledzią na terenie Szczecina i podjęto decyzje, które pozwolą na sprawniejsze likwidowanie skutków zimowej aury.

NA WSTĘPIE starano się odpowiedzieć na pytanie: czy mia sto jest należycie przygotowane do zimy, czy też nie? Stanowisko uczestników spotkania było następujące: jesteśmy dobrze przygotowani do zwalczania skutków zimy średniej. To i tak kosztuje w skali naszego miasta ok. 10—15 mln zł rocznie. Gdybyśmy chcieli, w oczekiwaniu na wyjątkowo obfite opady śniegu, które zdarzają się najwyżej w ciągu kilku dni w roku, postawić w stan gotowości wielokrotnie więcej sprzętu zmechanizowanego i przez szereg miesięcy, dzień i noc utrzymywać „pod bronią" armię kierowców i operatorów obsługujących piaskarki i pługi odśnieżające, koszty byłyby „astronomiczne". Każdy chyba oceniłby takie działanie, jako ekonomicznie nieuzasadnione. W zasadzie trudno odmówić słuszności tego rodzaju argumentom.

Inna rzecz, **czy w ramach posiadanych możliwości osoby do tego zobowiązane przeciwdziała ją skutkom zimy dostatecznie energicznie i sprawnie?** Okazuje się, że nie było z tym najlepiej. Podczas wczorajszych obrad komitetu d/s akcji zimowej wskazano szereg niedociągnięć i całą listę instytucji, które w rażący sposób lekceważą swoje obowiązki.

Najgorzej przedstawia się sytuacja na chodnikach i jezdniach przyległych do terenów nie zabudowanych, będących pod opieką Zarządu Gospodarki Terenami. Niewiele też robią sobie z obowiązku odśnieżania i zapobiegania gołoledzi administracje różnych instytucji, zakładów przemysłowych, urzędów, placówek handlowych, szkół. Niestety, kontrola i egzekwowanie tych obowiązków pozostawiają wiele do życzenia. Funkcjonariusze MO, z urzędu zobowiązani do karania mandatami opornych, czynią to nadal bardzo sporadycznie, a jeżeli już, to kara spada najczęściej na dozorców z ADM, natomiast bardzo rzadko na kierowników i dyrektorów innych instytucji.

Na zakończenie kilka, jakże wymownych, liczb przytoczonych przez dyrektora MPO, F. Staśka. Piaskarki i pługi tego przedsiębiorstwa przejechały do dziś 60 tys. km. Mimo że zima dopiero się zaczyna, rozsypano już na szczecińskich jezdniach 3 300 ton środków chemicznych i piasku, podczas gdy w ciągu ubiegłej zimy zużyto tych materiałów tylko 2 500 ton (!).

Czyżby więc czekała nas jeszcze jedna „zima stulecia"? Jeżeli tak, tym konieczniejsze wydaje się sprawniejsze i sumienniejsze działanie wszystkich ludzi do tego powołanych.

(tawo)

PS. Do materiału pt. „Czas na mandaty" („Kurier" z 20 bm.) wkradła się nieścisłość. Podane przez nas ilości mandatów, wniosków do kolegium d/s wykroczeń i „nakazów" dotyczą samej tylko dzielnicy Śródmieście, nie zaś całego miasta. Za powstały błąd przepraszamy.

Kronika wypadków

OKOŁO godz. 17.40 na ul. Energetyków tramwaj linii „7" potrącił pijanego przechodnia, mieszkańca Warszawy, Mariana R. Rannego odwieziono do kliniki PAM na Pomorzanach. U zbiegu al. Wyzwolenia i M. Buczka, „Fiat" nr rej. MR 4257 prowadzony przez Ignacego D. potrącił na przejściu dla pieszych 76-letnią Wiktorię K. Pierwszej pomocy udzielono kobiecie w dyżurnym szpitalu.

NA UL. Ruskiej wywrócił się i uderzył głową o lód podczas zjeżdżania na sankach z górki 6-letni Jarosław P. Chłopiec doznał obrażeń i opatrzony został przez chirurga pogotowia.

POGOTOWIE wzywano wczoraj około godz. 17.30 do Gazowni Szczecin przy ul. Tama Pomorzańska, gdzie rzekomo uległ wypadkowi podczas pracy 47-letni Karol P. Po przybyciu karetki reanimacyjnej okazało się, iż mężczyzna był po prostu pijany do utraty przytomności...

W STOCZNI im. Warskiego wybuchł wczoraj około godz. 10.30 pożar od iskry aparatu spawalniczego w tunelu maszynowni nowo budowanej jednostki. Podczas pożaru uległ poparzeniu II i III stopnia spawacz wydziału K-4, Stanisław Sz. Mężczyznę odwieziono do szpitala. Ogień ugasiła straż stoczniowa.

PATROL MO zatrzymał wczoraj 24-letniego Romana K., mieszkańca hotelu robotniczego przy ul. Podgórnej. Roman K. stanie przed sądem (tryb przyspieszony) za pobicie szatniarza w kawiarni „Mariola" przy pl. Orła Białego. (ap)

Muzeum zaprasza młodzież

W OKRESIE ferii zimowych Muzeum Narodowe w Szczecinie zaprasza młodzież szkolną do odwiedzenia wystaw przy ul. Staromłyńskiej 27 i przy Wałach Chrobrego 3. Wstęp do muzeum w czasie ferii jest bezpłatny, jedynie za okazaniem legitymacji szkolnej.

Następna „Niedziela z Kurierem" — 30 grudnia

TO BĘDZIE ostatnia już w tym roku „NIEDZIELA Z KURIEREM". 30 grudnia biuro podróży „Juventur" zorganizuje równie atrakcyjną wycieczkę, jak przed tygodniem. Będzie ona przeznaczona przede wszystkim dla młodych pracowników szczecińskich przedsiębiorstw i instytucji. O szczegółach poinformujemy w przyszłym tygodniu.

Z przyjemnością odnotowujemy też fakt, że nasza akcja zyskała jeszcze jednego sojusznika — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gastronomiczne. Już w karnawale zamierza ono zorganizować wycieczki sobotnio-niedzielne połączone z balami karnawałowymi. (jas)

Po siedmiu miesiącach opóźnienia w pracach budowlanych

Supersam „Pomorze" wreszcie otwarty

WCZORAJ o godz. 11 otwarto przy ul. E. Gierczak supersam „Pomorze" należący do największych w naszym mieście (423 m kw. powierzchni). Mieszkańcy Dąbia nareszcie przestaną po każdy drobiazg jeździć do Śródmieścia. Właścicielem nowo otwartej placówki jest WPHS.

Od rana formowała się przed drzwiami nowej placówki ogromna kolejka. Nic dziwnego — dużo osób pragnęło uzupełnić świąteczne zapasy. W ośmiu stoiskach: nabiałowym, garmażeryjnym, wędliniarskim, cukierniczym, delikatesowym, monopolowym oraz z art. gospodarstwa domowego i chemicznymi, można było zaopatrzyć się w potrzebne wiktuały i artykuły. Były m. in. winogrona i poszukiwana kawa „Inka".

Kier. sklepu S. Tatar powiedział nam, że dołoży starań, aby w najbliższym czasie wprowadzić tu również sprzedaż mięsa. W planie jest także zastąpienie koszyczków, w których klienci dokonują zakupów — nowoczesnymi i wygodnymi wózkami.

(wys)

Dziś do „Kaskady" i gdzie indziej

Świąteczne kiermasze

DZIŚ o godzinie 11 rozpoczynają się w naszym mieście liczne kiermasze, które zakończą się dopiero o godzinie 19. Bodaj największy odbędzie się w „Kaskadzie", która zaoferuje bogaty wybór wyrobów garmażeryjnych i cukierniczych. Warto również wybrać się do „Europy" gdzie kupić można owoce, warzywa, sery, jaja oraz różne artykuły spożywcze. Po potrawy z ryb — radzimy zaś wybrać się do „Chiefa".

A propos ryb. Wczoraj otrzymaliśmy w redakcji mnóstwo telefonów od Czytelników skarżących się, iż w wielu punktach miasta zabrakło... karpia. A przecież jeszcze tak niedawno handlowcy zapewniali, że będzie wszędzie i pod dostatkiem. Przypominamy to z nadzieją, że dziś szczecinianie nie będą mieli kłopotów ze zdobyciem tej ryby. Toć to przecież podstawowa i najbardziej tradycyjna potrawa świąteczna.

Jutro wszystkie kiermasze czynne będą od godziny 9 do 16. (zdan)

Handel, komunikacja i usługi przed świętami

23 GRUDNIA (NIEDZIELA)

HANDEL

Przypominamy, że dziś w niedzielę, sklepy mięsne i garmażeryjne czynne są od godz. 7 do 17, sklepy rybne, drobiarskie warzywne i monopolowe — od godz. 8 do 17, inne sklepy spożywcze — w godz. od 10 do 16, natomiast „Delikatesy" i sklepy winno-cukiernicze od godz. 13 do 18. Zakłady usługowe przyjmują klientów w godz. od 9 do 16.

Telefon Informacji Usługowej nr 428-14 — czynny w godz. 9—16.

WYDZIAŁ ZDROWIA i Opieki Społecznej Urzędu Miejskiego informuje, że czynne dziś są następujące poradnie: dla dorosłych przy al. Jedn. Narodowej 12, dla dzieci przy al. Wojska Polskiego 72, dla dorosłych i dzieci przy ul. Nad Odrą 18 oraz stacja Pogotowia w Dąbiu. Poza przyjęciami chorych w poradniach (przez całą dobę), przyjmują w godz. od 8 do 16 zgłoszenia na wizyty domowe u obłożnie chorych.

24 GRUDNIA (WIGILIA)

HANDEL I GASTRONOMIA

Jutro wszystkie sklepy czynne będą bez przerwy obiadowej do godz. 16, z wyjątkiem następujących sklepów piekarniczych (które czynne będą do godz. 18): sklepy WPHS przy ul. ul. Mickiewicza 97, Krasińskiego 33, Niepodległości 2, Krzywoustego 15, Krzywoustego 49, Kołłątaja 26, Pocztowa 39, Krasińskiego 104.

Zakłady gastronomiczne czynne będą do godz. 17 z wyjątkiem restauracji: „Atlantycka", „Paloma", „Bałtyk", „Leśniczówka", „Gdak", „Słonecznа", „Syrena", baru „Tulski", kawiarni: „Marago", „Agawa", „Kaprys", „Marzenie", „Pomorzanka" oraz barów mlecznych: „Jutrzenka" i „Małgosia", które czynne będą normalnie.

Restauracja „Arkona" oraz restauracja i kawiarnie „Continental" — czynne do godz. 20. Zakłady gastronomiczne obsługujące podróżnych i przyhotelowe — czynne normalnie.

Zakłady usługowe — czynne do godz. 16; z wyjątkiem zakładów fryzjerskich i kosmetycznych, które otwarte będą do godz. 17. Kioski „Ruchu" — czynne do godz. 16.

POCZTA

Następujące Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne czynne będą do godz. 17: Nr 1 — ul. Bogurodzicy 1, nr 2 — ul. Dworcowa 20, nr 3 — ul. Pocztowa 5, nr 4 — al. Piastów 13, nr 5 — al. Wyzwolenia 70, nr 6 — ul. Mickiewicza 124, nr 7 — ul. Strzałowska 46, nr 8 — ul. Dubois 9, nr 9 — ul. Zamknięta 2, nr 10 — ul. Krakowska 19, nr 12 — ul. A. Krzywoń 10/11, nr 13 — ul. Metalowa 30/31, nr 14 — al. Bohaterów Warszawy (Osiedle Akademickie), nr 18 — ul. Batalionów Chłopskich 35, nr 33 — ul. Wilcza 13, nr 34 — al. Wojska Polskiego 35, nr 36 — ul. Św. Marcina i nr 37 — ul. Fryszacka.

O godz. 14 zakończą pracę: Upt. Szczecin nr 15 — przy ul. Stołczyńskiej 140, nr 35 — ul. Małopolska 17, a o godz. 13: Upt Szczecin 11 — ul. Zegadłowicza 13, nr 16 — ul. Szczecińska 2, nr 17 — ul. Jarowita, nr 19 — ul. Bałtycka 38, nr 20 — w Sanatorium w Zdunowie, nr 27 — ul. Gdańska 15, nr 28 — pl. Dzierżyńskiego, nr 31 w Załomiu i nr 38 w Śmierdnicy.

STACJE BENZYNOWE

Dyżury całodobowe pełnić będą następujące stacje: przy ul. Sikorskiego, ul. Kopernika, ul. Mickiewicza i przy ul. Eskadrowej, pozostałe stacje pracować będą do godz. 17.

KOMUNIKACJA

Tramwaje kursują wg rozkładu dnia powszedniego — do godz. 18.30—19.30; po godz. 19.30 będą kursowały tramwaje nocne linii nr nr: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 9 z częstotliwością co 20—45 minut.

Autobusy i mikrobusy kursują wg rozkładu jazdy z dnia powszedniego ze skróconym czasem w godzinach wieczornych tj. do godz. 18.30—19.30. Na liniach nr nr: 54, 55, 56, 61 i 62 w godz. od 19 do 24 będzie kursował autobus wg specjalnego rozkładu jazdy. Autobus linii 76 (z nabrzeża „Ewa" do pl. Hołdu Pruskiego) będzie kursował do godz. 24.